Nr. 153 We Lwowie, Piątek dnia 4. Lipca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ „
Do Prus, Saksonji niemieckiej, Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji, Księstw Nad.
„ Serbii . . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stein, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencyj, fejleton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 3. lipca.

(Akcja rządu w sprawie wywełów.—Wybory do Rad powiatowych. — Korespondencja *Pet. Wied.* — *Pol. Kor.* o Mahdim. — Przedlitawskie sprawy wyborcze.)

Piszą z Wiednia d. 1. lipca do *Czasu*:

„Niektóre dzienniki bezustannie z drwinkami wspominają o pomocy, jaką rząd centralny niesie powodzią w Galicji dotkniętym. Faktem natomiast jest, że czegokolwiek władze krajowe od ministerstwa zażądały, to z wszelkim pośpiechem uskutecznione zostało, zupełnie bez badania, czy żądanie w całej swej objętości było uzasadnione, lub nie.

Zażądał najpierw namiestnik 3000 złr., w tej chwili je posłano. Żądano soli z Krakowa i Przemyśla, natychmiast żądane ilości telegrafem zaasygnowane zostały. Dzisiaj wreszcie namiestnik zażądał 100.000 złr., a w tej chwili wysłano asygnację na tę kwotę.

Trudno, żeby z Wiednia sądzono o rozmiarze potrzeb i sposobie, w jaki im zadość uczynić. — Wszystko, czego kraj (czytaj: namiestnictwo; p. r.) żądał od ministerstwa, bez zwłoki zarządzono.

Nadmienić wreszcie należy, że wiadomość *Dz. Pol.*, jakoby rząd się zastanawiał nad urządzeniem jakiejś loterji na korzyść akcji pomocniczej w Galicji, jest najzupełniej mylną".

* * *

Do powyższego doniesienia *Czasu* dodać musimy jeszcze i to, że oprócz nakazu zbierania składek przez starostwa — nakazu dość problematycznej wartości wobec faktu, że i bez oficjalnego nakazu we wszystkich okolicach kraju pozawiązywały się obywatelskie komitety dla niesienia pomocy dotkniętej powodzią ludności, zresztą nie słychać o dalszych zarządzeniach władz krajowych, któreby świadczyły o tem, że zajmują się tą klęską żywiej, niż innemi bieżącemi sprawami... Oprócz wycieczek inżynierów Stahla w powiaty Mielecki i Dąbrowski i Moraczewskiego w pow. Staromiejski, których celem było stwierdzenie szkód, poczynionych przez wylewy wód w rządowych budowlach wodnych i gościńcach, nie wydano zresztą dotychczas dokładnych i wszechstronnie rzecz wyczerpujących instrukcyj co do zbierania wiadomości pozytywnych o zrządzonych przez wylewy szkodach: w budowlach publicznych, budynkach prywatnych i w ziemiopłodach.

Sprawdzenie szkód powinno odbywać się przez urzędownie delegowane komisje mięszane, złożone z delegatów władzy politycznej, Wydziałów powiatowych jakoteż zastępców gmin i obszarów dworskich dotyczących miejscowości. Następnie powinien być na podstawie zebranych w ten sposób raportów ułożony ogólny obraz szkód, jakie kraj nasz poniósł przez powodzie, i wynik tych dochodzeń powinien być ogłoszony.

Ażeby zaś te prace, niezbędnie potrzebne dla uzyskania autentycznej podstawy do uzasadnienia wniosków do sejmu i do Rady państwa w sprawie powodziowej, nie rozwlekły się zbytecznie w formach biurokratycznych, dlatego dla komisyj lokalnych powinien być naznaczony krótki nieprzekraczalny termin do ukończenia czynności. Władze zaś centralne, tj. prezydjum namiestnictwa i Wydział krajowy powinne znów ze swej strony z jaknajwiększym pospiechem porozumieć się z sobą co do sformułowania swoich wniosków na zasadzie owych raportów powiatowych. Najpóźniej do 15. lub 20. lipca należałoby operaty wykończyć, bo nie można zapominać, że na tej podstawie potrzeba będzie jeszcze przeprowadzić rokowania z ministerstwem, co do stanowiska rządu w tej sprawie powodziowej.

Przed kilku dniami umieścił dziennik urzędowy komunikat, zawierający gorzkie wymówki przeciwko dziennikarstwu z powodu sceptycznego zachowania się jego wobec akcji rządu krajowego w sprawie powodziowej. Powtórzyliśmy dosłownie te wymówki — ale przyznajemy, że nie szczególnie uczuliśmy się niemi skruszeni. Nie skruszyła nas nawet wiadomość o wyasygnowaniu przez rząd 100.000 złr. w. a. na dotkniętych powodzią, gdyż okoliczności, wśród których przyszedł do skutku ten krok ministerstwa, świadczą o dobrych chęciach gabinetu i — o podziwienia godnej powolności prezydjum namiestnictwa wobec tej olbrzymiej klęski kraju.

* * *

Dziś odbywają się wybory z grupy gmin wiejskich do Rad powiatowych w 18 miejscowościach, mianowicie w Białej, Brzesku, Buczaczu, Czortkowie, Dobromilu, Dolinie, Husiatynie, Jarosławiu, Kolbuszowie, Lwowie, Pilznie, Przemyślanach, Rohatynie, Śniatynie, Stryju, Sanoku, Tłumaczu i Turce. Przyjaciół pisma naszego upraszamy o zawiadomienie o wyniku.

* * *

Petersb. Wied., a właściwie lwowski ich korespondent całem sercem zajmuje się biednymi russkimi więźniami, którzy za swoje ideały (25 rubli, hucułek, szpiegostwo kolegów itd.) męczeni byli w „polskich" tiurmach. Asumpt do tego wziął korespondent z faktu, iż p. Płoszczański wyszedł z „polskiego" więzienia, i błogosławi te dnie, kiedy obaj z o. Naumowiczem rozpoczną na nowo swą „dobroczynną i użyteczną, przemocą przerwaną działalność". Naumowicz ma jeszcze siedzieć dwa miesiące, Płoszczański zaś mógł już tę działalność rozpocząć, jeżeli w ogóle jest zdolny do tego po wyjściu z „Iwanowoj chaty", dokąd mu się z pewnością tak prędko nie spieszy. Sam on w procesie zeznał, że więcej mu idzie o kamienicę i inseraty w *Słowie*, niż o russkie „ideały", a Rusini tutejsi, nawet moskalofile, zanadto dobrze znają charakter i zdolności tego „russkawo patrjota", aby nie roześmiać się, czytając o jego „dobroczynnej i użytecznej działalności, którą przemocą przerwała" polska intryga, uosobiona w austrjackim c. k. prokuratorze, p. Girtlerze. Dalej pisze korespondent o uroczystem przyjęciu „męczenników", ale o tem jakoś nie słychać, a zdaje się, że ta uroczystość skończy się w ten sposób, iż korespondent *Petersb. Wied.*, który prawdopodobnie jest współpracownikiem *Słowa*, pójdzie z p. Płoszczańskim na piwo do Breitmajera. Podług korespondenta, „zakordonowi" bracia nad Newą powinni wziąć duchem udział w tej podniosłej uroczystości. W Kołomyi ma się odbyć wiec ruskich akademików dla przedyskutowania rozmaitych kwestyj, między temi wydawnictwa ruskiego tygodnika literackiego. Ale nieszczęście, woła szanowny korespondent, że większość na tym wiecu będą mieć — „separatyści i chachłomani" (czytaj: ukraińcy). W tem właśnie wszystko złe leży, bo „zapomniany będzie aksjomat, że jeden jest naród moskiewski, jedna narodowość, a zatem i jeden literacki język moskiewski, czego dotychczas jeszcze wielu naszych politykomanów uznać nie chce, a tem naturalnie szkodzą naszej (czyjej? przecież nie prawych Rusinów) sprawie." Próżne żale, panie korespondencie, ruscy politykomani nigdy nie uznają się Moskalami, czego najlepszym dowodem, że mimo barbarzyńskiego gnębienia Ukraińców, umysłowy i społeczny ruch w Małorosji coraz się wzmaga.

* * *

Przed kilku dniami staraliśmy się zwrócić uwagę na znaczenie działań Mahdiego, i wskazywaliśmy jaki kierunek wziąć mogą, prowadzone myślą, której gniazdo jest w południowych prowincjach państwa Otomańskiego. Posłuchajmy co wybitny członek apostolskiej misji w Chartum pisze do *Pol. Kor.* pod datą 21. czerwca: „Niedawno *Memorial diplomatique* zamieścił wiadomość, że Mahdi i Osman Digma zażądali, usuwając wszelkie obce wmięszanie się, porozumieć się bezpośrednio z sułtanem. Rzecz się dzieje zupełnie inaczej, Mehemet Ahmet nie chce słyszeć ani o chedywie, ani sułtanie, ani Egipcjanach, ani Turkach. Zarówno Egipcjan jak Turków nazywa on odstępcami, niewolnikami, małpującymi chrześcian. Nienawidzi wszystko co jest tureckie — zakazał najsurowiej noszenia fezów, tarbuszów, nakazał turban wszystkim bez wyjątku, nawet misjonarzom katolickim. Myśleć, że Turcja wywieszeniem chorągwi Proroka położy koniec powstaniu — jest złudzeniem. Powstanie oddawna było przygotowanem. Mehemet Ahmet wierzy, że ma posłannictwo z nieba nawrócić cały świat na islam — kto w ręce jego wpadnie, musi przejść na islam, by swe życie ocalić. Niech się Europa nie łudzi, to nie zwykłe powstanie, to rzucona rękawica chrześciańskiej cywilizacji, to wcielenie ducha islamu: w jednej ręce miecz, w drugiej koran."

W Jemenie pojawili się emisarjusze Mahdiego, Arabowie się burzą, Porta wysyłać tam już musi wojska. Mahdi Mehemet Ahmet prostuje ścieżki z wiedzą już może przyszłemu kalifowi, który wystąpi jako potomek ze krwi Mahometa. Wskrzeszenie kalifatu jest myślą nie do urzeczywistnienia, skutkiem jej może być oderwanie się plemion od Turcji i straszna rzeź chrześcian wszędzie tam, gdzie przeważa żywioł mahometański arabski.

Czy przeczuwają to mocarstwa, czy myślą o środkach skutecznej obrony zagrożonych współwyznawców, o której co chwila prawią jako o świętym obowiązku?

* * *

Z Wiednia donoszą do *Pokroku* „z kompetentnego źródła", że sejm czeski zwołany będzie na czas od 3. września do 10. października, delegacje wspólne zbiorą się d. 25. października a Rada państwa około 15. listopada. Z czego wynika, że nasz sejm, który ma być podobno zwołanym na 15. sierpnia, mógł by obradować do 20. października.

Najzagorzalsi teutoni, tak *Deutsche Ztg.*, są wielce zadowoleni z wyniku wyborów sejmowych z morawskiej kurji dworskiej; mieliśmy przeto rację, że Czesi nie bardzo mają powód do tryumfów. Tyle dla nich pociechy, że wszyscy trzej posłowie, wybrani przez włościan czesko-morawskich wbrew krajowemu narodowemu komitetowi wyborczemu, wejdą niezawodnie do klubu narodowego.

We Wiedniu wre agitacja wyborcza na wszystkich punktach — nawet Czesi tamtejsi organizują się po dzielnicach, jak np. już na Leopoldsztadzie, i stawiają kandydatów niemieckich, ale antiteutońskich, którzy obok sztandaru niemiectwa wywieszają jeszcze wyżej sztandar austrjacyzmu. Pod tym też sztandarem teutonizmu z jednej a austrjacyzmu z drugiej strony toczy się przeważnie walka we Wiedniu; ale rządowi obecnemu nawet ci „Austrjacy" nie sprzyjają.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 27. czerwca.

(*J. S.*) Telegramy wam doniosły o niespodziewanem pojawieniu się cholery w Tulonie. Niewiadomo zkąd i jak ona dostała się do Tulonu, gdyż okręty wojenne z powrotem z Tonkinu w czasie przeszło sześćdziesięciu dni żeglugi nie miały ani jednego chorego na tę straszliwą chorobę. Dzięki środkom desinfekcyjnym oraz wyprowadzeniu tak biednych jak i wojsk z koszar do obozowania w polach pod namiotami, a marynarzy z okrętami na pełne morze do przedprzystani, zaraza nie nietylko że nie powiększa się, ale przeciwnie ilość ofiar zmniejsza się i powtóre, choroby jest mniej straszny. Bądźcie spokojni i przekonani, że rozumny rząd tutejszy szlachetnie i dzielnie spełni swoją powinność dla wyplenienia najszybszego zarazy grożącej nietylko Francji ale i całej Europie. A choć dzienniki monarchiczne zapewniają, że cholera jest wynikiem republiki—błagam was—nie dawajcie temu ucha.

Była tu wielce rzewna, wielka uroczystość rozdawania nagród przez „stowarzyszenie narodowe zachęty ku dobremu". Pomiędzy nagrodami rozdzielono medale, między innemi jenerałowi Faidherbe za prace o starożytności, oraz wiceadmirałowi Jurien de la Graviere za dzieło „Wojny Aleksandra"; również jenerałowi Ambert za dzieło „Gallowie i Germanie", dano także medal pannie Antoninie Lix, byłej urzędnicce pocztowej w Lamarche w Wogezach obecnie chorej w Paryżu, która będąc nauczycielką w Polsce w czasie naszego wielkiego powstania 1863 r. chwyciła za broń i tak dziarsko tłukła Moskali z nami, że została na pobojowisku oficerem; tu zaś w wojnie 1870 r. przypomniała sobie śmiertelny taniec u nas, zaciągnęła się do wolnych strzelców i jak lwica biła Prusaków w Bourgonii, w Nompatelire. Niedawno napisała piękną książkę „Wszystko dla ojczyzny". Jest nadzieja, że rząd da tej bohaterce zasłużony krzyż legii honorowej.

Dano medal wdowie Seydoux, która w 1878 r. dała 200.000 fr. miasteczku Cateau (w północnej Francji) na zaprowadzenie wodociągów.

Taki medal otrzymała panna Sourrigues, która przez sześć lat miała wielką pieczę około biednej chorej a obcej jej 80-letniej staruszki, a dalej chłopaczek jedenastoletni G. Etienne, który po śmierci ojca i w chorobie matki, będąc uczniem rzemieślniczym, potrafił uczciwie znajdować nadzwyczajne zajęcia w chwilach do spoczynku i oszczędnościami z tego spłacił w pół osma miesiąc 70 fr. długu.

Ciekawe są liczby urzędowe z ostatnich wyborów do Rad gminnych z 4. maja, choć tylko dopiero 73 departamentów jest obliczonych; w nich było zapisanych wyborców 7,976.506, a z tej liczby 5,824.049 głosowało. Głosów na republikanów padło 3,667.997, na skrajno-lewicznych 308.841; na bonapartystów 929.471; na monarchistów 1,681.054. W tych 73 departamentach jest 28.405 gmin, w liczbie tej większość mają republikani w 17.945 gminach, skrajni w 175, przeciwnicy republiki w 9.237, a 1.058 gmin mają Rady przekonań wątpliwych i nieustalonych jeszcze politycznie. Łatwo więc wyprowadzić z tych cyfr dowód niewątpliwy, że Francja jest republikańską.

Zmarł tu 23. t. m. książę Eustachy Światopełk Czetwertyński, przeszło ośmdziesięcioletni starzec.

Poznaliśmy tu w Paryżu chwilowo bawiącą panią Ogonowską, która ma katedrę literatur słowiańskich na uniwersytecie włoskim w Bolonii. Bardzo to miła, dorzeczy i ukształcona rodaczka i wielką mieliśmy przyjemność z poznania jej. Już wyjechała do Włoch. Również opuścił Paryż p. A. Giller i powrócił do Muzeum raperswylskiego do swych prac uciążliwych literackich, i wydarł nam swoją milusią i dowcipną bratankę, która nam umilała nasze tułacze życie w taki sposób, jak tylko nasze zacne, miłe i dorzeczy Polki potrafią, a ja mam chętkę dodać jeszcze, że celują w tem Kaliszanki.

Byliśmy współbiesiadnikiem na uczcie pożegnalnej z serdecznością ofiarowanej po polsku, w gościnnym domu pp. N. R., dla opuszczającego Paryż młodego, uczonego i sumiennego badacza dziejów, dr. Ludwika Finkla, Galicjanina. A że on wraca do Lwowa dla odsłużenia się umysłową pracą krajowi za ukształcenie, jakie mu dał, przeto uważamy za święty obowiązek przesłać wam to kilkuwyrazowe sprawozdanie.

Dr. L. Finkiel, jako następca nieodżałowanego śp. dr. S. Lukasa, kosztem Wydziału krajowego wysłany tu dla kształcenia się, zyskał szacunek i przyjaźń wszystkich zacnych rodaków i obcych, zaszczytnie przedstawiał tu obywatelstwo Galicji, i godnie używał szlachetnej pomocy krajowej. To też pokochaliśmy go serdecznie, i licznie się zebraliśmy na ową pożegnalną ucztę, na której znajdowało się aż trzech prezesów różnych naszych Towarzystw.

Pierwszy toast z okrzykiem przyjęty wniósł gospodarz domu na cześć i wdzięczność szlachetnemu Wydziałowi krajowemu, że tak patrjotycznie, tak pożytecznie ukształca młodzież dla sławy i korzyści kraju.

Następny toast na cześć mistrzów i rodziców takich obywateli zacnych; potem na sławę naszej uświęconej wiekowem braterstwem niczem i nigdy nierozdzielnem, ukochanej nam ziemi ruskiej.

Potem toast za pomyślność i pożyteczność dla kraju dra L. Finkla.

W końcu gdyśmy łącznie wznieśli toast: „Przysięgamy pracować do śmierci dla Polski złożonej z nierozdzielnej trójcy: Lechii, Litwy i Rusi, godnie i zaszczytnie nieskalani nosić imię Polaków wszędzie, i nie zapominajmy o sobie! kochajmy się!" to Bóg widzi, że wino w czarkach naszych było zmięszane ze łzami najszlachetniejszych uczuć, i w bratnich uściskach przysięgi te powtarzaliśmy.

Wszyscyśmy go odprowadzili na dworzec, i tam, mimo niestosowności miejsca, z serdecznemi łzami żegnaliśmy tego zacnego młodzieńca.

Jassy d. 1. lipca.

Towarzystwo biblioteki w Rumunii jest jedynem — niestety! — ogniskiem, około którego od lat 18 nieprzerwanie gromadzą się gorętsze żywioły wychodźtwa polskiego. Na niem też koniec końców spoczywa obowiązek utrzymania stałych stosunków z krajem i interesowania się tem wszystkiem, co uczucie patrjotyzmu podnosi, uszlachetnia. Taką powodowany myślą, wystosował Zarząd tego Towarzystwa następujące pismo do więźnia w Magdeburgu, do czego tem bardziej był zobowiązany, ponieważ Kraszewski jest od wielu lat najgorliwszym naszym protektorem.

„Czcigodny Opiekunie! Już dawno rwały się serca ku tobie, aby wynurzyć ci ubolewanie i skłonić czoła nasze przed majestatem strasznego nieszczęścia, którego padłeś ofiarą. Wstrzymywała nas jedynie obawa, ażali dotkniętemu tak wielką boleścią nie wydadzą się wyrazy choćby najszczerszego współczucia — niewczesnemi. Wyczytawszy atoli w *Kłosach* (nr. 987) twoje słowa, przepełnione skargą i zwątpieniem: „Wiem, że przez wszystkich opuszczony, wkrótce przez wszystkich będę zapomniany" — pospieszamy, czcigodny panie, aby cię upewnić w imieniu rodaków, w Rumunii przebywających, o miłości i czci ku tobie, aby cię zawiadomić, że Towarzystwo biblioteki polskiej dziś tembardziej czuje się dumnem, że w tobie, który jesteś chlubą Polski, posiada opiekuna i patrona. Wyrok sądu niemieckiego żadnego polskiego sumienia zaniepokoić nie może. Nie rozpaczaj więc, czcigodny panie, ale ufaj naszemu społeczeństwu, które w pierwszej chwili swego nieszczęścia zgrzeszyło nieporadnością (tóż i Piotr św. zaparł się Chrystusa) — dla którego osoba twoja zawsze świecić będzie jako gwiazda przewodnia w pochodzie na drodze cywilizacji i oświaty ku wolności!"

6

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Rozglądnęła się po sali, słusznie Roza powiedziała, że to oczy co trzymają. Trzymają też w tej chwili przyszłość całą, życie i honor człowieka na błysku jednym. Kazimierz niesie za nią olbrzymi bukiet róż herbacianych.

Hrabina ubrana w bledziutko niebieski atłas bez ozdób innych nad bogate fałdy i długą powłokę. Mocno wycięty stanik, trzymają na ramionach dwie jaskółki w locie, na głowie też ptak taki a od boku ku powłoce, jakby przypadkiem girlanda ich się czepiła.

Marmurowe ramiona poruszają się śmiało, nie mają potrzeby pięknych swych kształtów krępować. Świeże usta dumnie wydęte a z pod brzoskwiniowego puchu jej cery, ciemny rumieniec żywym tryska kolorytem, nozdrza pąsowe, a oczy goreją.

Patrzy po sali szukając znajomych. Z kobiet nie było nikogo, tłum tylko oblęgał ją ciekawy. Kobiety bez zazdrości a mężczyźni bez ogródki, mówili głośno o jej wdziękach, szczegółowo i ogólnie.

Słuszny, łysy, już mężczyzna, podszedł ku Oldze, a kłaniając się nisko z salonowym układem przemówił po polsku:

— Witam panią, czy hrabina dawno już z kraju, co to za kaprys panią tu sprowadza?

— Ten sam, który cnotliwego małżonka tu wiedzieć z pod ucisku ślicznego pantofelka — odpowiada Olga z uśmiechem — bo że pani Luiza nie wie o tej eskapadzie, o to się założę. On westchnął nieznacznie, ona mówiła dalej: Podziwiałam wczoraj portret księżnej Amelii w Künstlerhauzie, a teraz jeśli widzieć wolno, zapytam, jakie piękności profesor uwiecznia?

— Pani pozwoli złożyć sobie uszanowanie, a potem może zwiedzić raczy moją pracownię. Radbym i żonie dać sposobność podziwiania najpiękniejszej z rodaczek moich, *et ça veut dire beaucoup!*

— Trzeba ją było dziś tu przyprowadzić, zaśmiała się pani Olga, — ale cieszę się z obietnicy i czekam pana u siebie. Maluję się teraz, ciekawam zdania pańskiego o obrazie, a młodego artystę zaraz panu przedstawię. O! widzi pan, ten Adonis, około którego gwar nimf się gromadzi, to on.

— A! mówi profesor z finezją — *vous savez choisir votre suite, madame, il est d'une tenue irreprochable*, — dodaje kładąc *pince nez* i przypatrując się Kazimierzowi z daleka.

— Cóż pan chce — Polak, zawsze się korzystnie odróżniacie, moi panowie!

— Równie jak nasze damy, zawsze i wszędzie królują, — odwzajemnił profesor z ugrzecznieniem. Ale nie wolno mi być egoistą, muszę pożegnać panią, książe Karol daje mi znaki porozumienia. Czy hrabina incognito? — zapytał odchodząc.

Olga skinęła głową.

Za chwilę powrócił profesor i przedstawił księcia. Książe uderza brzydotą, słuszny, chudy, załamany w kolanach, z zapadłą piersią zwiesza mówiąc dolną wargę i zmruża ospałe oczy. Mimo lat dwudziestu kilku wygląda jak starzec — jak brzydki starzec.

Usiadł koło hrabiny, a założywszy nogę na kolano tak, iż wprost ku niej skierował podeszwę obuwia, zmrużył oczy przyczem mu się twarz w niezliczone fałdy zmarszczyła.

— Piękna pani jesteś, kolosalnie piękna, — powiedział nareszcie.

— Żałuję, że się księciu nie mogę odwzajemnić podobnym frazesem, — rzuciła śmiało kobieta.

— Może pani czem innem, — odparł cynicznie. — Brzydki jestem — wiem o tem, ale brzydota moja jest rodowa, rasowa, słynę z niej i zadowalnia mię na swój sposób. Kobiety szaleją za mną — czegoż więcej pragnąć mogę?

Olga się uśmiechnęła, i ją zajmował, — książe z panujących to coś wartę. Popatrzyła na niego swemi gorejącemi oczyma i powiedziała swobodnie:

— Jeżeli książe nie ma osobnej predylekcji do swej obecnej pozy, to zmień ją pan — agasuje mię — nie lubię obserwować podeszew z tak blizka.

Książe rozśmiał się szeroko, co go jeszcze brzydszym czyniło a siadając przyzwoicie, odparł wesoło.

— Przecie poznałem żeś pani z naszego świata; jest coś, co tak wyraźnie półświatek dzieli od nas, a tem są formy — tylko formy, bo treść — no! mniej lub więcej spirituelle, ale na jedno wychodzi! Zawsze jednak kolosalnie dumny jestem z mego znawstwa na pierwsze wejrzenie.

Po chwili widzimy Olgę jak sparta na ramieniu księcia, rozmawiając przechodzi salę.

Kazimierz tymczasem zaznajomił się z profesorem, chodzą razem, i rzucają dowcipami ku tym przeróżnym gwiazdom niewieścim.

Der schöne Pole — także robi efekt. Uśmiechy, słodkie słówka i spojrzenia zasypują Kazimierza. Jego myśl jednak leci szlakiem jaskółek i jedynie jako znawca ogląda na chłodno te gwiazdy.

Rudowłosa Amy prześladuje go niejako, rzuciła mu w twarz różę z bukietu i pytając o coś położyła mu rękę na ramieniu. Ale zrozumiała zimny uśmiech jego i jak dziecko kapryśne, zachmurzona poszła do Makarta.

— Niech kto co zagra albo zaśpiewa, bo zła jestem, mistrzu!

— A niech że cię bogowie od tego strzegą i ochronią — gniew piękności szkodzi — to wystarcza abyś pielęgnowała gołębią słodycz w sobie. Ale każę ci zagrać, złota moja — mówi Makart przesuwając przez palce spadający promień jej włosów, co jak płynne złoto po szkarłacie jej sukni się wije.

Po chwili ozwały się z za obrazu dźwięczne akordy pedałowej arfy. Artysta grał mistrzowsko na tym instrumencie, któremu melodyjny, słodki głos Dory Helm towarzyszył.

Muzyka była rzewna i szlachetna, toż ucichł gwar i na parę minut harmonia uniosła ten światek żyjący pięknem w swe niebiańskie sfery.

Amy widocznie oddychała muzyką, cała jej postać była jakby uniesiona, jak zamieniona w rytm i harmonię.

— Daj się uprosić, daj się podziwiać, ilustruj muzykę — mówił do niej Makart. Skinęła głową w porozumieniu.

— Kto ze mną? — zapytała — potrzebuję posągu.

— Franek jest, będzie pozował do czego zechcesz, antyki umie na pamięć.

— Apollo — szepnęła Amy. Makart zabrał modela i ona wyszła za nimi. Minęło chwil kilka, poczem odsłoniła się opona ukrytych drzwi. Na niskiej estradzie stoi posąg Apollina jak go nam antyk belwederski przedstawia. Lirę ma w ręku a natchniona twarz, spieszy, dąży gdzieś duchem w dal. Teraz dopiero Franek skończenie jest piękny, kiedy mu dano wyrażać to co jedynie pojmuje—oddawać arcydzieła sztuki. Ubranie salonowe więzi go i krępuje, obecnie w draperji śmiało narzuconej, postawą władcy i piękną głową z rozchylonemi ustami, zachwyca profanów nawet.

Mężczyźni i kobiety szepcą słowa podziwu, nikt i nie spojrzy, że u stóp tego bożyszcza leży na twarz upadła postać niewieścia. Muzyka się ozwała, ona się podnosi i jakby w ofierze podaje kamiennemu bóstwu serce swe, błagając o litość.

Biały strój grecki robi z niej także jakby posąg żywy, a muzyka tworzy z niej dopiero istotę całą — duszę jej daje. Ile wymowy gest posiadać może, tyle jej ma ta złotowłosa, modli się o łaskę bóstwa nad miłością swą, a po błyskach radości, w myśl tonów muzyki, tęskni i płacze, i rozpaczliwie załamuje dłonie. A kiedy wraz z cichnącemi akordami instrumentu i ona jakby gasła i znowu do stóp posągu opadła, głośne oklaski zagrzmiały.

— Brawa, brawa! — wołano, lecz daremne były prośby o powtórne odchylenie zasłony. Amy ukazała się na sali w pąsowem swem ubraniu, piękna ale jakby wraz z tonami muzyki dusza w niej zamarła. Nie było jej — daremnie by szukać.—Roza podbiegła uściskać koleżankę.

(C. d. n.)

Zaburzenia antisemickie w Niższym Nowogrodzie.

Obszerne sprawozdanie o tym nowym pogromie zamieszczają obecnie gazety moskiewskie, my streścimy tutaj opowiadanie korespondenta *Petersb. Wied.*, uzupełniając je ostatniemi wiadomościami innych gazet. Otóż tak się rzecz miała: Na ulicy „5 linia“, na przedmieściu Kunawino, którego mieszkańcy należą przeważnie do biedniejszej klasy ludności i używają nieszczególnej reputacji, mieściła się bożnica żydowska w domu Babuszkina, gdzie prócz jednej rodziny żydowskiej mieszkali zresztą chrześcianie. Przed wspomnianym domem dnia 8. czerwca, około godziny 8. wieczorem bawiły się dzieci, i jedna dziewczynka chrześciańska upadła wypadkowo w kałużę. Stojąca we drzwiach żydówka, a jak inni powiadają, dwie małe dziewczynki żydowskie, wzięły dziecko i zaprowadziły na podwórze w celu oczyszczenia z błota. Tymczasem któraś ze znajdujących się w pobliżu kobiet zawołała matkę dziecka i obie głośno krzyczały: „Żydzi ukradli dziewczynkę, mordują dziecko!“ Wtedy przed domem zaczął gromadzić się tłum powracających z roboty wyrobników, i za chwilę było już około tysiąca ludzi. Ktoś rzucił pierwszy kamień i tłum napadł na dom. Po zniszczeniu bożnicy przy okrzykach „bijcie żydów, jak nasi bili ich w Bałcie i w Kijowie!“ rozszalałe tłumy pociągnęły w stronę innych domów żydowskich. Pierwszą ofiarą dzikiego roznamiętnienia był moskiewski kupiec Dajcelman, bawiący tutaj jako antreprener robót brukarskich. Tłum ograbił go z pieniędzy, a potem zbił na śmierć, podobnie jak i jego zięcia Arkina i krewnego Kopyłowskiego. W ten sposób szarpiąc i mordując każdego żyda, który się nawinął, tłumy wśród pisku i wrzasku szalały do godziny 4. rano. Już w godzinę po rozpoczęciu pogromu masa zgromadzonego ludu przewyższała 3.000, a byłoby jeszcze więcej, bo na wieść o biciu żydów na stronie Nowogrodzkiej zebrały się nowe tłumy robotników, lecz na szczęście przerwano komunikację. Ranek oświecił obraz zupełnego zniszczenia, sześć domów żydowskich (więcej nie było) sterczało zrujnowanych jak po pożarze; okna wybite, ramy wyłamane, meble zdruzgotane w kawałki i walające się po ulicy, podarte pierzyny, puch latający po powietrzu — a wreszcie kilka trupów, z których jeden bez głowy tarzał się w kałuży krwi — oto wymowne ślady pogromu. Policja nie wiele zapobiedz mogła. W całem Kunawinie jest tylko 17 policjantów, ci wobec tłumów byli bezsilni. Jednemu nawet zgruchotano szczękę pałką, gdy zaczął interweniować. Podobnie przybyła o godz. 11. w nocy komenda straży ogniowej i sotnia kozaków zostały ubezwładnione groźbami i wyzywającą postawą tłumów. Ciskano w oczy koniom i ludziom piasek, a grożono zniszczyć tabor straży ogniowej. Kiedy wreszcie przybyło więcej wojska, „robota“ była już skończona... Późne zjawienie się wojska z odległego obozu objaśnia się trudnością przeprawy przez Okę. Ograniczono się więc na aresztach. Dotąd ujęto około 150 niszczycieli. Należy zanotować, że pomimo złej reputacji, w pogromie nie przyjmowali udziału stali mieszkańcy Kunawina, tylko wyłącznie czasowa ludność robotnicza. Ofiary zaburzeń przewieziono częściowo do teatru anatomicznego, częściowo do szpitali miejskich. Jak zwykle w takich wypadkach, domy chrześcian były nietknięte, mieszkańcy wychodzili do tłumów z obrazami świętych (ikonami). Z powodu nowogrodzkiego pogromu pisze korespondent *Petersb. Wied.*: „Obecne zaburzenia w Niżnym nie mogą być niczem wytłumaczone. Ucisk żydowski, wywołujący w tak strasznej formie zemstę w niektórych południowych miastach Moskwy, tu, w Nowgorodzie, nie istnieje. Liczba żydów, zamieszkałych w mieście, jest nader nieznaczna, a zajmują się oni wyłącznie drobnym handlem na krańcach miasta, i tylko dwóch lub trzech trudni się lichwą. Żydzi nie zdołali tutaj głęboko zapuścić korzeni, i nacisk ich na lud prosty sprowadza się do zera.“

Rus. Kur. donosi między innemi szczegółami o nieporządkach, że gdy tłum rozbijał kantor znanego bogatego kupca Dejcelmana, ten ostatni obiecywał oddać posiadane 8 tys. rs. i przejść na prawosławie. Tłum, śród którego znajdowało się zapewne niemało jego robotników, ucichł na chwilę, jednocześnie ciśnięto na Dejcelmana kamieniem, a gdy upadł został strasznie poszarpany. Żyje jeszcze, chociaż bez nadziei ratunku.

Ziemie polskie.

Prasa moskiewska ciągle szczuje, coraz to nowe denuncjacje rozszerzając. I tak czytamy w *Kijewlaninie*:

„Wiadomości, dochodzące z kraju nadwiślańskiego o „sprawie polskiej“, do której wiele osób odnosi się z niedowierzaniem, potwierdzają się nieomal codzień. *Chełmsko-Warsz. Eparch. Wiestnik* donosi np., następujące wiadomości o potajemnych ślubach na Podlasiu: „W niektórych parafiach gub. siedleckiej prawosławie nie ma powodzenia jedynie tylko dla tego, że miejscowi księża mają możność spełniać wszystkie posługi religijne byłych unitów. Zwykle byli unici objawiają, że oni zaspakajają swe religijne potrzeby zagranicą; lecz dla nas, ludzi, blizko postawionych do narodu i zainteresowanych tem wszystkiem, co się wśród niego dzieje, najwidoczniej jest jasnem, że z małemi wyjątkami, wszystkie potrzeby b. unitów zaspakajają księża różnych tutejszych kościołów. Poprzednio, kiedy dopiero zaczęły wchodzić w modę tak zwane „śluby zagraniczne“, nowozaślubieni oddalali się z domu przynajmniej na tydzień i więcej, ażeby tem pokazać, że oni rzeczywiście jeździli zagranicę; obecnie oddalają się na jednę noc i powracają połączeni. Obecnie wreszcie i sami włościanie, nie krępując się, zeznają w prywatnej rozmowie, że brali ślub w jakimś kościele w mieście Lublinie, ale w którym mianowicie nie wskazują. Że „śluby zagraniczne“ spełniane są przy bezpośrednim udziale miejscowych księży i obywateli, widać między innemi z następujących faktów. Jedna kobieta będąc narzeczoną jednego, wyszła za drugiego, któremu między innemi oddała pierwszeństwo dlatego, że on w tym czasie zajmował urząd wójta (on katolik i obecny wójt także zapalony katolik). Naturalna rzecz, że zwiedziony narzeczony używa wszelkich środków, ażeby dopiec młodej parze. Miejscowy proboszcz, dowiedziawszy się o tem, zaprasza go do swego domu i taką mu daje nauczkę: „Śluby potajemne, jak ci, Franciszku, wiadomo, dopełniane bywają przez naszych księży, dlatego one są ważne; przestań więc prześladować nowozaślubionych i zastawiać na nich sidła za pośrednictwem szyzmatyków; przytem może się wykryć nazwisko księdza, który ich połączył, a w takim razie grozi mu zesłanie na Sybir itd...“

* * *

W tych dniach zapadł wyrok lubelskiego sądu okręgowego w mieście Hrubieszowie przeciwko kilkunastu włościanom i włościankom wsi Szpikłosy oskarzonym o opór władzy, o której to sprawie podaliśmy krótką wzmiankę. Z tych sześć osób, a mianowicie Jacenty Łysiuk, Paweł Młynarski, Jan Dąbrowski, Jan Kidaj, Teodor Łysiuk i Michał Krawczuk, od roku już uwięzieni, odpowiadali z więzienia.

Sprawa należy do rzędu tych, które doskonale charakteryzują propagandę popów prawosławnych i czynowników moskiewskich w Królestwie. Propaganda taka prowadzoną była od lat dwudziestu z całą bezwzględnością w Szpikłosach: siłą chrzczono dzieci, a nawet i nieochrzczone zapisywano jako prawosławne. Tym sposobem we wsi udało się zgromadzić aż 94 włościan właścicieli, którzy w większej części chociaż zrazu poddawali się konieczności, nigdy nie przestali być katolikami, a w ostatnich zwłaszcza czasach głośno protestowali przeciw dokonanemu na nich gwałtowi.

Dnia 17. listopada 1883 na żądanie popa prawosławnego Gładyłowicza zwołane zostało zebranie włościan i pod jego kierunkiem uchwalono na koszta odmalowania ścian cerkwi i kupno nowego trybularza, ściągnięcie od każdego gospodarza, właściciela gruntu, po 4 rsr., od uboższych właścicieli po 2 rs., a od wyrobników po 1 rs. Większość zebranych włościan pod presją księdza, który zebraniu formalny rozkaz takiej uchwały objawił, milcząc zgodziła się, 34 jednak włościan, którzy nawet na zebranie to wcale wezwani nie zostali, nic o uchwale tej nie wiedziało. Zresztą, gdyby ich nawet wezwano, nie byliby wzięli udziału, jako wyznający obrządek katolicki, mimo, że na listach ludności zapisano ich jako prawosławnych. Naczelnik powiatu hrubieszowskiego uchwałę tę zatwierdził i polecił ściągnięcie składek. Wójt gminy Hrubieszów, pijanica, protegowany przez naczelnika powiatu i popa, otrzymał polecenie ściągnięcia w drodze egzekucji od tych, którzy dobrowolnie nie chcieli zapłacić. Wójt w asystencji sołtysów udał się na miejsce i rozpoczął swą działalność od zagrabienia pościeli w domu Eudoksji Łyszkiewicz. Eudoksja, jako katoliczka nie czując się w obowiązku do płacenia składki, stawiła się odpornie i narobiła krzyku, przybyli zaś na pomoc włościanie, wójta wyrzucili i pościel odebrali. Wśród wynikłego ztąd sporu, zbiegła się znaczna ludzi gromada i odcięła drogę wójtowi do dalszej grabieży. Ztąd, przybrawszy kilkunastu ludzi do pomocy, udał się na drugi koniec wsi i zabrał w drodze egzekucji pług u Józefa Przystupy, którego nie zastał w domu, a ztąd poszedł dalej, ale po drodze Jan Kidaj napotkawszy całą tę szajkę, począł ich nazywać zaprzańcami, zdrajcami Chrystusa Pana, Moskalami i t. p. Tłum znowu zebrał się licznie, ktoś zawołał, że „taki Moskal nie godzien być wójtem“, a inny „żeby zedrzeć zeń łańcuch wójtowski“, na co Leszczuk (ów wójt) odpowiedział uderzeniem Kidaja laską w głowę. Wtenczaś rozdrażnieni włościanie rzucili się na wójta i sołtysa Wójtowicza i obydwu zaczęto okładać kijami tak, że utracili przytomność, co zresztą nie było zbyt trudnem, bo i tak byli dobrze pijani.

O taką to zbrodnię oskarzeni włościanie wsi Szpikłosy stanęli przed sądem. W zeznaniach swoich, na pytania przewodniczącego prezesa sądu okręgowego Łonginowa, umiejętnie i bezstronnie zadawane, oskarzeni stwierdzili powyższe fakta, oświadczając uroczyście, że są katolikami. A kiedy prokurator temu zaprzeczył, powołując się na spisy ludności, oni stanowczo obstawali przy swojem. Prokurator również żądał, aby odebrać od nich przysięgę podług rytuału prawosławnego, podczas gdy oni oświadczyli, że przysięgną ale tylko przed księdzem katolickim. Sąd uznając się niekompetentnym do orzeczenia w tym względzie, postanowił nie odbierać przysięgi.

Dwaj głównie obwinieni o zadanie razów wójtowi i sołtysowi, Stefan Stidaj i Eliasz Krawczuk umknęli zagranicę.

Prokurator Bahgowut obstawał bardzo energicznie przy oskarzeniu i żądał ukarania wszystkich za opór władzy. Obrońca zaś adwokat przysięgły Rogowski, w mowie spokojnie ale dosadnie i wyczerpująco wypowiedzianej, określił stosunki gminy i działalność propagandy, drażnienie ludności na punkcie wyznania, a dalej nadużycie władzy ze strony popa, naczelnika powiatu, a następnie wójta, który grabił nawet przedmioty wyjęte z pod prawa egzekucji.

Sąd złożony z wyżej przytoczonego prezesa i członków sądu Grigoriewa i Wilczkowskiego — wydał wyrok uniewinniający i tylko Jana Kidaja skazał na trzy tygodnie aresztu za obelgi wyrządzone wójtowi. (Zob. wczorajszą korespondencję z Warszawy).

Moskwa.

Mosk. Wied. zajęły się uniwersytetem dorpackim i przy tej sposobności wyraziwszy niezadowolenie z obecnego stanu uniwersytetu, między innemi popierają swoje zapatrywania w następny sposób: „Jeżeli na mocy tej zasady, że język państwowy koniecznie powinien być językiem wykładowym w państwowych średnich i wyższych zakładach naukowych, rząd moskiewski otworzył nie polski lecz moskiewski uniwersytet w Warszawie, w kraju zdawna polskim, który miał samoistny byt polityczny, tysiącletnią historję, bogatą literaturę naukową i piękną, to jakiż sens, jakaż racja być może w utrzymywaniu uniwersytetu nie moskiewskiego lecz niemieckiego w takim kraju, gdzie na dwa bez mała miljony ludności łotyskiej i estońskiej przypada mało co więcej nad sto tysięcy Niemców, gdzie samoistny byt państwowy odnosi się do tradycji głębokiej starożytności, gdzie prawie nie istniała i nie istnieje samodzielna nauka ani literatura!“

Przytaczając powyższe argumentowanie *Mosk. Wied.*, petersburskie *Now. Wrem.* dodaje od siebie: „Na nieszczęście te tak jasne w teorji kwestje w praktyce wyglądają inaczej: niemiecki, dorpacki uniwersytet w rzeczywistości nietylko istnieje, ale zdołał zapuścić głębokie korzenie. Liczyć się z nim w praktyce nie tak łatwo jak w teorji. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie zrobić uwagę, że estońska i łotyska prasa bardzo sympatycznie przyjęły niedawne rozporządzenie miejscowego kuratora okręgu naukowego, który polecił stosować większe wymagania co do znajomości języka moskiewskiego do wychowańców nadbaltyckich gimnazjów. Dzienniki wolne od bałtycko-niemieckiego patrjotyzmu widzą w tem rozporządzeniu nowy i ważny krok rządu w jego usiłowaniach pozyskania w kraju należytego stanowiska dla języka państwowego.“

Cholera.

Korespondent paryski wiedeńskiego *Tagbl.* donosi ciekawe szczegóły o powstaniu epidemii tulońskiej i o jej przebiegu. O szczegółach tych miał on się dowiedzieć od pewnej osoby z ambasady austrjackiej.

„Kilku żołnierzy wzięło w powrocie do Francji tornister swego kolegi, który padł w Tonkinie. Żołnierze ci wylądowali w Tulonie i dali tutejszej praczce bieliznę owego kolegi, którą przechowywali dotąd w tornistrze. W domu tej praczki wyouchła właśnie w dniu oddania bielizny t. j. 13. czerwca cholera. Zatem cholera panuje właściwie w Tulonie od 13. czerwca, mimo iż dowiedziano się o niej oficjalnie dopiero 23. czerwca.

Pytanie, czy epidemia jest cholerą azjatycką, jest już w świecie lekarskim stanowczo rozstrzygnięte. Mimo to jednak wolno się spodziewać, że cholera zbytnio rozszerzać się nie będzie, bo podczas kilkutygodniowego swego trwania nie występowała z całą mocą, a powtóre nigdy jeszcze nie rozwinął rząd francuski tak energicznych środków profilaktycznych.

Liczby, którym przedewszystkiem wierzyć potrzeba, świadczą dowodnie, że epidemia nie grasuje z właściwą jej siłą i srogością. Do 30. czerwca zachorowało w Tulonie trzysta osób, z tych zmarło osób 66. Dotąd nie znać w epidemii tych strasznych skoków, z jakich pamiętna jest cholera z 1854 i 1866. Nie pojawia się ona raz tu, to znowu gdzieindziej, lecz kroczy przeciwnie małemi krokami na szczupłem terrytorjum; chociaż do Paryża wielu wychodźców z miejsc dotkniętych epidemią przybywa, to przecież nie wydarzył się tu — dzięki podjętym energicznie środkom ostrożności — żaden zastraszający wypadek, a przeto można się spodziewać, że straszny gość nie znajdzie przystępu do Austrji.“

Z Tulonu donoszą, iż 1.800 robotników przy arsenale podało o urlopy.

Kiedy okręt „Mistral“ przybywający z Marylii chciał zawinąć do portu La Seyne, kazał mu kapitan portowy odbyć w Tulonie kwarantannę. Na to wskoczył komendant okrętu z załogą do morza, a dopłynąwszy do brzegu uciekli, pozostawiwszy na pokładzie tylko jednego człowieka.

Epidemia szerzy się w okolicy Tulonu, a z Lyonu donoszą, iż matka owego studenta, który uciekłszy z Tulonu padł ofiarą zarazy w Marsylii, zachorowała na cholerę po powrocie do Lyonu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3 Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przez czas cały mieliśmy piękną i dawno u nas niebywałą pogodę. Dzień był bardzo gorący; chwilowy deszczyk, jaki spadł po 2. godz. złagodził nieco upał, który chwilami bywał nie do wytrzymania.

Najwyższa temperatura 26° C., najniższa 13°$_8$. Dziś przy łagodnym wietrze wschodnim, niebo czyste, gorąco, pogodnie.

* **Piękny czyn.** Dowiadujemy się, że muzyki trzech pułków u nas załogą stojących, tj. 9., 80. i 95., grać będą bezinteresownie na festynie, który „Lutnia“ urządza w niedzielę na rzecz powodzią dotkniętych.

* **Dziennik Polski** mylnie doniósł, iż redaktor *Gazety Narodowej* wyjeżdża do Cieplic czeskich dla poratowania zdrowia. Wyjeżdża on na krótszy czas na wieś. Przy tej sposobności sprostować musimy wiadomość, iż tenże redaktor przy wręczeniu mu dyplomu honorowego członka Towarzystwa „Sokół“ ofiarował 1000 złr. na wewnętrzne urządzenie sali. Prezes „Sokoła“ już przed dwoma laty na sprawienie przyrządów do nowej sali przeznaczył 1000 złr., które obecnie z procentem wynoszą 1090 złr. Przy sposobności zaś wręczenia mu dyplomu oświadczył, że gdy okazało się, iż te przyrządy będą kosztować do 1300 złr., oświadczył, że i resztę potrzebnej kwoty dołoży.

* **W nocy** ze środy na czwartek pociąg czerniowiecki wjechał na próg umyślnie przez robotnika kolejowego z Dawidowa na szynach postawiony, w skutek czego pociąg musiał koło budki nr. 15, tj. między Siechowem i Starem Siołem przez 15 minut się wstrzymać, zanim lokomotywę od progu uwolniono. *Złoczyńca* ujęty.

* **Fantazja poczciwych Łyczakowianów.** Straszne rzeczy opowiadają sobie Łyczakowianie i na ucho i głośno, i w domu i po restauracjach... Wieści te zaniesiono już wczoraj na targi w śródmieściu, a dziś niemal już całe miasto, naturalnie w warstwach o trochę niższym stopniu inteligencji, jest pod całem brzemieniem grozy okropnego morderstwa, dokonanego w tych dniach na Łyczakowie.

Podanie niesione z ust do ust naszych poczciwych straganiarek i kumoszek „od wszelkiego nieszczęścia“ opiewa:

...Oto ten stary pan, co cierpiał „mankolję“ — wy go znacie, — tego starego pana zadusił w nocy jego służący, a potem powiesił na haku w pokoju... Zabrał z kufrów wielkie pieniądze, bo stary pan był wielki sknera. Rano niby to niewiedząc o niczem otworzył drzwi od pokoju i pozwoływał ludzi, aby widzieli, że jego pan się powiesił. Ale jak przyszła komisja, i odcięła pana, i obmyła szyję, zobaczyła na niej ślady palców od duszenia... Służącego już aresztowano, i wczoraj ciągnięto zniego w kryminale protokół. — A jakże!...“

Taka po mieście krąży nowina, jak na czaz, w którym nic się nie dzieje, bardzo sensacyjna. Tymczasem jednak okazuje się rzecz cała, według informacyj w policji zasięgniętych, legendą jeno wykwitłą w wyobraźni może jakiegoś piaskarza z Łyczakowa, zapłodnionej, jak się zdaje, obfitemi w ostatnich czasach illustracjami czynów Hugona Schenka et consort., na którą to powódź wstrętnych bohomazów, zalewającą wystawy żydowskich kramików i bazarów zwracaliśmy uwagę c. k. prokuratorji. Tłem, na którem legenda owa wyrosła zdaje się być samobójstwo urzędnika skarbowego Franciszka Wiehlera, o czem doniosły dzienniki. Morał zaś z tej opowieści czuły czytelnik w duszy sam dośpiewać raczy..

* (*a m*). **Egzamin w szkole** muzycznej p. Kaczkowskiego. Bardzo pięknie rozwija się szkoła muzyki p. Emanuela Kaczkowskiego, czego najlepszym dowodem jest egzamin, który się odbył w tej szkole d. 28. czerwca wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Wszystkie utwory wykonane były ze zrozumieniem a gra uczennic zdradzała dobrą szkołę i kierownictwo. P. Kaczkowski ułożył wprawdzie program egzaminu krótki, gdyż składający się tylko z 12 numerów, jednak te uczennice które się popisywały zyskały ogólne uznanie.

Szczególnie zainteresowała nas p. Zofia Spysz, która Moszkowskiego Albumblatt op. 2 As-dur odegrała w całem tego słowa znaczeniu koncertowo. Silne uderzenie, głębokie zrozumienie kompozycji, oto zalety gry pny S. Uczennica ta rzeczywiście przynosi chlubę p. Kaczkowskiemu.

Również na pochlebną wzmiankę zasłużyła sobie pna Wanda Południewska, która odegrała Cramera „J. B. Le petit Rien, B-dur“ nadzwyczaj poprawnie i zdradziła w grze swojej niezaprzeczony talent.

Nie możemy pominąć nazwisk panien Malinowskich, pny Birkenmayer, p. Majeranowskiej a wreszcie i pny Olgi Gallasch i W. Kowalskiej gdyż wszystkie one złożyły się na świetny wynik egzaminu.

Dodać musimy w końcu, że szkoła p. Kaczkowskiego istnieje dopiero 2. rok — a pomimo tego uczennice jego grają tak wybornie jakby się kilka lat uczyły. Tych kilka słów niechaj będą dla pana K. zachętą do dalszej pracy.

* **Samobójstwo.** Michał Mycak, szeregowiec z 4. kompanii 9. pułku pieszego, zastrzelił się wczoraj nad ranem ze swego karabinu w koszarach pod l. 3. przy ulicy Chorążczyzny. Przyczyna zamobójstwa niewiadoma.

* **Porzucona dziewczynka.** Przytrzymano tu we wtorek dwunastoletnią Józefę Bartnicką; która podała, że przywiozła ją przed kilku dniami jakaś pani z Sambora do Lwowa i porzuciła rozmyślnie na ulicy. W Samborze dziewczynka ta miała tego roku uczęszczać do 3. klasy.

* **Nowoczesna inkwizycja.** Odnośnie do wczoraj umieszczonej korespondencji donoszą nam z Tarnopola: Dyrektorką tutejszej szkoły wydziałowej jest niejaka pani Selinger, znana przed 6-ciu laty we Lwowie jako właścicielka pensjonatu żeńskiego. Otóż ta pani S. miała u siebie na stancji córeczkę 10-letnią pp. T., która z figlów przed kilkoma dniami pokłuła aron i w jednem miejscu rozdarła liść takowego.

Pani S. wychowawczyni, powaga w świecie pedagogicznym, żądna krwi za krew a właściwie za sok roślinny, ucieka się do wyrafinowanej, z powołaniem jej wcale nielicującej zemsty nad biednem dzieckiem, zemsty godnej zaiste inkwizycyj hiszpańskich.

I tak obnaża dziewczynkę po pas i wziąwszy krótką, grubą szpilkę, by się nie złamała, nakłuwa jej wzdłuż całej ręki raz koło razu, aż po ramię powtarzając: „To za aron!“, następnie kłuje całe plecy wzdłuż kości pacierzowej — tysiące ukłuć wytrzymuje biedne dziecko wrzeszcząc w niebogłosy. Operacja ta nie odbywa się jednak odrazu, ale pomału — przez dwa dni!

Trzeciego dnia bierze ten potwór kobiecy haczyk szydełkowy i rozdziera takowym dziecku rękę w miejscu najboleśniejszem, gdzie jest środkowy rowek dłoni!

Dziecko zbolałe rozdziera się co sił starczy, szczęściem usłyszała ten krzyk jedna z profesorek, przechodząca właśnie kurytarzem, wpada do pokoju i wydziera ofiarę z rąk hyeny.

Ojciec dowiedziawszy się o tem, odebrał dziecko, doniósł do sądu, Rady szkolnej okręgowej i krajowej. Przy oględzinach sądowych lekarze ocenili odniesione uszkodzenia jako lekkie; rozprawę karną wyznaczono na d 7. bm.

Dla uspokojenia szan. publiczności dodajemy, że p. starosta na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej, odbytem d. 30. z. m., zasuspendował p. S. i podał do Rady szkolnej krajowej o usunięcie jej.

W końcu nadmienić wypada, że ta osoba płci pięknej (kobieta w starszym wieku, matka dzieci) miała w programie skąpać rączkę dziecka w gorącej wodzie i odnośne polecenie wydała była już słudze, lecz owa nauczycielka przeszkodziła tej Neronowskiej operacji.

Spodziewamy się, że Rada szkolna krajowa bezzwłocznie usunie p. S. z posady nauczycielskiej.“

— P. Selingerowa, kierowniczka szkoły żeńskiej w Tarnopolu, nadesłała nam z powodu zamieszczonej wczoraj korespondencji z Czernielowa mazowieckiego, bardzo obszerne wyjaśnienie, w którem przedstawia swą 11-letnią pensjonarkę M. T. jako wielką psotnicę, niszczącą jej kwiaty i meble — z drugiej strony przyznaje jednak, że ją za to kłuła szpilką w rękę i podziobała jej koniuszkiem szpilki rękę i dłoń, ale nie do krwi, i że uczyniła to w uniesieniu. Wyjaśnienie to bardzo mało wyjaśnia; gdy zaś rozprawa sądowa w tym przedmiocie naznaczoną jest na d. 7. b. m. w Tarnopolu, przeto niedługo już czekać wypadnie na najdokładniejsze, stanowcze wyjaśnienie i na zupełnie objektywny obraz sprawy całej.

* **Wycieczkę na Pasieki** (za rogatką Łyczakowską na prawo) urządza Towarzystwo drukarzy lwowskich „Ognisko“ w niedzielę d. 13. lipca. O godzinie 4ej popołudniu muzyka wojskowa pułku nr. 95. rozpocznie przygrywać w uroczem miejscu wycieczki do tańca a wśród tego goście zabawiać się będą mogli grą w obręcze, balony, oraz w ulubione strzelanie do tarczy z łuków. Zabawa połączona będzie z puszczeniem dwóch olbrzymich balonów, a o zmroku spaleniem ogni sztucznych. Wstęp za okazaniem rozesłanych zaproszeń. Osoby, któreby zaproszenia nie otrzymały, raczą się zgłosić po takowe do Aleksandra Lewaya, I. Związkowa drukarnia, hotel Żorza.

* **Wykaz VIII.** Składki na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na

---

TULON.

W dziennikach zagranicznych spotykamy następujący opis Tulonu:

Urocza Prowancja raz już zajęła w historji epidemij wybitne miejsce.

Ostatnia wielka dżuma została zawleczoną na okręcie z Lewantu do Marsylii i w kilku dniach straszne poczyniła spustoszenia.

Pomimo uchwały parlamentu, zabraniającej surowo ucieczki, władze i majętniejsza ludność opuszczały gromadnie dotkniętą „biczem bożym“ miejscowość, pozostawiając ofiary dżumy własnemu losowi. Kilka zaledwie osób, zagrzanych duchem poświęcenia, pomiędzy temi biskup Belceuns, wytrwało na stanowisku i spełniało z zaparciem się dzieło miłości i ofiarności chrześciańskiej. W krótkim przeciągu czasu straszliwa epidemia pochłonęła olbrzymią liczbę ofiar... Przeszło 60.000 mieszkańców, tj. dwie trzecie części ogólnej ludności Marsylii, uległo zarazie.

Od tego czasu epidemia ta, czyli jak ją w wiekach średnich nazywano, „czarna śmierć“, nie pojawiła się w zachodniej Europie.

Rok 1720 jest rokiem zupełnego jej wygaśnięcia.

W jej miejsce jednakże pojawiła się niemniej straszna cholera azjatycka, która w r. 1817 przeniesiona z Indyj na zachód, zatrzymała się u wschodnich wybrzeży morza Śródziemnego, następnie jednak w latach 1830–1838, 1847—1859, 1866, i 1873 mniej lub więcej gwałtownie nawiedziła prawie wszystkie ludy europejskie.

Cholera pojawia się najpierw zazwyczaj w miastach portowych; w r. 1832 przeniesioną została z Calais do Paryża, w r. 1866 z Odesy wprost do Altenburga.

Jest rzeczą sprawdzoną, że jedna osoba może przenieść zarazek cholery na całe setki mil.... Okoliczność ta tłumaczy i usprawiedliwia najzupełniej przerażenie, jakie wywołały w Europie najnowsze wieści z Tulonu. Chociaż bowiem z Paryża zapewniają, iż cholera w Tulonie jest tylko objawem sporadycznym, mającym swoje źródło w stosunkach lokalnych, to przecież słuszne budzą się podejrzenia, iż jest ona następstwem zawleczenia zarazku cholery azjatyckiej przez okręty wojenne przybyłe z Tonkinu lub Kochinchiny.

Miasto, które nagle stało się ogniskiem groźnej epidemii, jest obok Brestu drugim największym portem wojennym Francji. Obecnie składa się ono z dwóch dzielnic, starej i nowej. Nowa posiada wspaniałe bulwary, szerokie ulice, wspaniałe domy, wygodne hotele i stanowi dziwny kontrast ze starem miastem portowem, poprzerzynanem wązkiemi i krętemi uliczkami, ścieśnionem i dusznem, a przepełnionem wojskami, marynarzami i uboższą ludnością. Otaczające półkolem całe miasto wyżyny okryte są pięknemi ogrodami, zpośród których wystrzelają w systematycznym porządku liczne forty i baszty.

Na wschodnim cyplu kotliny, sięgającej do morza, wznosi się arsenał Mourillon, z olbrzymiemi tartakami parowemi, magazynami drzewa, żelaza, warsztatami okrętowemi i t. d. W najbliższem jego sąsiedztwie znajduje się port Marchand, przystań dla okrętów handlowych. Pomiędzy francuskiemi portami handlowemi Tulon zajmuje zaledwie dziesiąte miejsce, a przecież zawija tu co rok około 430 okrętów.

Następnie ciągnie się zabezpieczony silnemi tamami port wojenny, złożony z dwóch części *darse vieille* i *darse neuve*. Tam znajduje się znana ogólnie a przez Colberta w r. 1682 założona forteca więzienna (*bagne*), przeznaczona pierwotnie dla jeńców wojennych, a dopiero później, bo w roku 1748, zamieniona na zakład karny. Więzienie tulońskie było pierwszem pomiędzy trzema tego rodzaju zakładami francuskiemi (Brest i Rochefort) i utrzymało się najdłużej, gdyż aż do Napoleona III., który zamienił karę więzienia w Tulonie na deportację do kolonij karnych w Cayenne i innych miejscowościach. Odtąd Tulon służy za miejsce chwilowego pobytu zbrodniarzy, zasądzonych na deportację. Po za nowym portem wojennym, na brzegu, znajduje się olbrzymi arsenał marynarski z ogromnemi warstatami, w których zapomocą pary wyrabiają kotwice, łańcuchy itd.; dalej ciągną się różne fabryki, stolarnie, piekarnie, lejarnie żelaza i składy węgla.

W dziejach wojennych Tulon stał się po raz pierwszy sławnym wskutek mężnego oporu, jaki stawił w r. 1707 armii oblężniczej pod wodzą księcia Sabaudzkiego i połączonej angielsko-holenderskiej flocie.

W czasie wielkiej rewolucji Tulon podzielił losy innych większych miast południowej Francji, które z początku przyłączyły się z zapałem do ruchu, później jednak stanęły po stronie żyrondystów i w zapasach z jakobinami uległy tragicznemu losowi. Ożywiony w pierwszych chwilach duchem republikańskim, Tulon począł z biegiem wypadków coraz wyraźniej skłaniać się ku rojalistom. Dnia 27. sierpnia r. 1793 z wież Tulonu powiewał biały sztandar, a miasto otworzyło bramy swoje stojącym w pobliżu wojskom angielskim, przybyłym w charakterze sprzymierzeńców Ludwika XVI. Klub jakobinów został zamknięty, kilkunastu jego członków wysłano na rusztowanie, a komisarzów konwentu Beauvais i Bayla wtrącono do więzienia. Po zajęciu Lugdunu wysłano znaczne siły przeciw Tulonowi. Wówczas rozpoczynał świetną swoją karjerę mianowany świeżo szefem batalionu kapitan artylerji Napoleon Bonaparte, który wziąwszy do niewoli dowódcę angielskiego wraz z 6.000 wojska, wkrótce potem zajął miasto.

Dnia 21. grudnia 1793 r. wkroczyły wojska konwentu do Tulonu, i teraz rozpoczęło się dzieło krwawej zemsty i niszczenie nieszczęśliwego miasta. Konwent uchwalił wymazać z listy miast francuskich „miasto zdrajców“. Niechaj bomby i miny — wyrzekł wówczas komisarz konwentu Barras — rozwalą w gruzy domy Tulonu, a w jego miejsce niech pozostanie tylko port wojenny, zaludniony obrońcami rzeczypospolitej...

Chociaż dekret konwentu został sumiennie wykonany, miasto poczęło podnosić się powoli z upadku, a z ruin jego powstał w krótkim stosunkowo czasie nanowo gród kwitnący.

Obecnie liczy 70.000 mieszkańców, jest miastem obwodowem, siedzibą trybunału pierwszej instancji, posiada liceum, bogatą bibliotekę, obserwatorjum, giełdę, kilka konsulatów państw zagranicznych i liczne fabryki, oprócz tego prowadzi nadzwyczaj ożywiony handel.

Na wschód od Tulonu leży urocze miejsce kąpielowe Hyères, dokąd pospiesza co roku tak z samej Francji, jak i z innych krajów mnóstwo osób, szukających zdrowia, wytchnienia lub rozrywki w tym bogato uposażonym przez naturę zakątku.

ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku p. A. Wrotnowskiego: p. Adolf Kornecki złr. 18., przez pośrednictwo dr. Dąbczańskiego: Szydłowski 3, Marceli Dzinbiński 5, Eleonora Kritsch 5, W. B. 1., Antoni Dąbczański 50, dr. Michał Gnoiński 25, c. k. uprzyw. galic. Bank hipoteczny we Lwowie 1000, za pośrednictwem administracji *Dz. Polsk.* S. S. 5, Biuro banku włościańsk. w Złoczowie 4, Patocki z Uhrynia 10, Henryk Kellen z Wiednia 1, Seweryn Kolesiński 2, Józef Heyda, notarjusz 5, dr. Berger dwa kupony a 2.50 5, O. Z. z Olejowa 2, hr. Lanckorońska 100, p. Franciszek Korwin 100, hr. Włodzimierz Borkowski 100, dr. Józef Kolischer 25, Ignacy Weiss 10, Jakób Stroh 25, Józef Bielski 10, przez pośrednictwo dr. Jana Czajkowskiego: Rosalia Czajkowska 20, B Pr. 15, R. W. 15, p. Robert Hefern 25, urzędnicy banku hipotecznego 29·20, Tadeusz Chrząszcz z Podhajczyk 10, dr. Maurycy Rosenstock ze Skałatu 200, Oktaw Pietruski 25, przez pośrednictwo *Kurjera Lwowskiego*: A. Służewski 5, Towarzystwo kręglowe 2·20, panna Kotowicz 1, klub torreadorów 10, K. Fiszer z Schessberga 1, N. N. 2 złr. Ogółem do dziś złożono w kasie Banku krajowego 24 915 złr. 89 ct.

* **Z Rady miejskiej.** Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie, nie przyszło do skutku, z powodu braku kompletu A dziś?...

* **Protomedyk dr. Biesiadecki** wyzdrowiał już zupełnie po ciężkiej słabości, i objął urzędowanie napowrót.

* **Wycieczka** stowarzyszenia młodzieży handlowej wyz. mój. miała się odbyć w niedzielę 6. b. m.

Z powodu festynu na dochód powodzią dotkniętych, komitet uchwalił odłożyć wycieczkę na niedzielę 20. lipca.

* **Kolonie wakacyjne.** Dla powiększenia funduszu potrzebnego na urządzenie kolonji wakacyjnych, projektowana jest produkcja muzyczna uczniów szkoły św. Marji Magdaleny. Uczniowie tej szkoły pod przewodnictwem nauczyciela swego p. Urbanka już w zimie b. r. odznaczyli się świetnie odśpiewaniem jasełek; obecnie zaś wyuczyli się wielu pieśni i chórów ze „Strasznego Dworu". Rada szkolna okręgowa lwowska ze swej strony poparła ten zamiar i zgodziła się, aby ze względu na cel dobroczynny produkcja ta za opłatą skromnego wstępu się odbyła. Jednakże w Radzie szkolnej krajowej, od której decyzja ostateczna zależy, sprawa ta jeszcze zalega, a młoda estudiantina Marjomagdaleńska może się nie doczeka sposobności popisania się swoim śpiewem i przyczynienia się do dobra swoich kolegów, gdyż nadchodzą ferje szkolne, a od Rady szkolnej krajowej niepodobna doczekać się załatwienia podania. Może by przynajmniej w takiej kwestji należało zarzucić rozwlekłą i powolną procedurę, do jakiej w innych sprawach jużeśmy przywykli!

Dowiadujemy się, że do kolonij wakacyjnych dla chłopców zgłosiło się 149 kandydatów. Komitet przyjął prowizorycznie 85. Mają się oni stawić w niedzielę o godzinie 3. popołudniu w sali Tow. „Sokół", celem poddania się oględzinom lekarskim, które będą stanowić o ostatecznem ich przyjęciu do kolonij.

Przy tej sposobności zanotować musimy, że dotychczas nie przedłożyły Komitetowi, którego sekretarzem jest p. dr. Teofil Gerstmann, list kandydatów następujące zakłady szkolne: szkoła realna, gimnazjum akademickie (ruskie) szkoła ćwiczeń seminarjum naucz. i szkoła kolejowa.

* **Wydział Towarzystwa** Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie wobec klęsk sprawionych powodzią, nie mogąc przyjść osobiście z pomocą na wzór młodzieży akademickiej w Krakowie, przesłał na ręce dyr. Wrotnowskiego 200 zł. na ten cel; z których 100 zł. ofiarowało Towarzystwo Bratniej pomocy a 100 zł. członkowie tegoż Towarzystwa. Również zawiązał się między ogółem słuchaczy politechniki komitet, który się zajął jak najenergiczniej zbieraniem składek.

* **Skandaliczny proces** w znanej sprawie o wiarołomstwo, odbył się wczoraj w sekcji III. przy drzwiach zamkniętych. Sędzia p. Körber skazał panią Kamillę G. na ośm dni aresztu domowego, według §. 525 u. k. Współoskarzony Karol N., który padł ofiarą męża pani G. i ciotka tejże pani G. zostali od oskarżenia uwolnieni.

* **Ze statystyki Lwowa.** Od 1. stycznia do 31. marca zawarto małżeństw 223, (czyli na 1000 mieszkańców i na rok 8,1 — o 3,4 mniej aniżeli przeciętnie w 20 stolicach europejskich), z tych przypada na religię katolickie 183, na żydów 40. Wypadałoby, że w powyżej podanym stosunku na żydów przypada tylko 5 ślubów, ale żydowskie czysto rytualne małżeństwa nie podlegają żadnej kontroli ani statystyce!

Porodów w tym okresie było 1027 (37,34) z tych żyjących dzieci tylko 975 (35,4) — stosunek bardzo mały. Chłopców urodziło się więcej o 27 aniżeli dziewcząt. Chrześcian 685, żydów 188 — czyli jak 36 do 41 w stosunku na rok i 1000 mieszkańców. — Nieślubnych dzieci chrześcian 188, żydów 225.

Wypadków śmierci było 935, czyli na rok na 1000 mieszkańców 34.

Jest to stosunek wobec przeciętnej cyfry śmiertelności (28) w stolicach zachowujących warunki higieniczne, bardzo niekorzystny.

Że Lwów tak powolnie wzrasta w liczbę mieszkańców, winna ogromna, przerażająca śmiertelność! To *ad usum* Rady miejskiej. Ale jeżeli cyfra ta sama przez się jest przerażającą, to ilustruje ją w sposób okropny fakt, że z pomiędzy tej liczby umarłych 36 procent przypada na dzieci niżej lat 5. Na 1000 mieszkańców przypada we Lwowie dzieci niżej lat 5 około 105 a z tych umiera rocznie około 381! Nie stosunki klimatyczną, nie nędza ogólna więc winna tej śmiertelności, lecz tylko brak opieki nad niemowlętami, brak szpitali dla dzieci.

Z ogólnej liczby zmarłych 336 dzieci było 165 chłopców a 171 dziewcząt. Liczba nieślubnych dzieci zmarłych w niemowlęctwie jest tylko o 10 wyższą jak ślubnych. Samobójstwo było w tym czasie tylko jedno, zaś 12 wypadków gwałtownej śmierci.

* **Stanisław hr. Mieroszewski** poseł na sejm krajowy z okręgu wyborczego Kraków-Mogiła-Liszki-Skawina ogłosił drukiem sprawozdanie z czynności swoich poselskich w zeszłorocznej sesji.

* **Pani Teodozja Jakowicka** znana zaszczytnie w kraju i za granicami śpiewaczka, pamiętna Lwowianom z swych występów w operze tutejszej przed laty dziesięciu, otrzymała obecnie nowo kreowaną posadę stałej nauczycielki śpiewu przy operze warszawskiej.

* **Znikł bez wieści** Kazimierz Mierzwiński, 15-letni uczeń szkoły snycerskiej w Zakopanem.

* **Linia Oświęcim-Podgórze**, z powodu wylewów i zrządzonych niemi szkód, otwartą zostanie dopiero około 20. bm.

* **Szkarlatyna** pojawiła się w jednym z domów przy ulicy Krasickich, gdzie objawy jej występowania wskazywać się zdają na charakter coraz to bardziej rozszerzającej się choroby zaraźliwej.

* **Spirytystyka.** Jak donosi *El ben sentido*, dziennik wychodzący w Madrycie, panna Weryhówna urodzona z Hiszpanki, daje nad Manzanaresem przedstawienia spirytystyczne, cieszące się wielkiem powodzeniem.

* **Anarchista** W Wiedniu pojawił się w zeszłom roku niejaki Juszczyński, student uniwersytetu odeskiego, stypendysta moskiewski, który zwrócił na siebie uwagę policji, zapewne na podstawie denuncjacji. Przedsięwzięto rewizję u niego, z powodu, iż miał własne laboratorjum chemiczne, a więc był podejrzany o wyrób materjałów wybuchowych. Sąd uwolnił go jednak, naznaczając małą karę za fałszywy meldunek. Obecnie został jednak ponownie aresztowany, na podstawie doniesienia, iż popełnił anarchistyczne morderstwo w Moskwie. Oto co donoszą z Wiednia: Żądanie sądu odeskiego wydania Juszczyńskiego w drodze dyplomatycznej Moskwie, robi tu sensację. Koła polityczne i prawnicze interesują się tą sprawą i oczekują z ciekawością, w jaki sposób rząd austrjacki na to żądanie odpowie. Juszczyński niema tu żadnych znajomych, gdyż żył tylko z kilku najbliższymi kolegami swymi, a nie, jak twierdziły tutejsze dzienniki, z całą młodzieżą polską. Zajęty był cały nauką i wykładami. Raz tylko dał się poznać w tutejszem stowarzyszeniu polskiem, ratując jednego przejezdnego z Galicji weterana polskiego znanym, jak na szczupłe fundusze swe, datkiem kilkunastu zł. i biorąc udział w wycieczce polskiej do Tulln w rocznicę odsieczy Wiednia. Oskarżenie sądu odeskiego o udział w morderstwie anarchistycznem, rabunkowem, zdaje się być prostym wymysłem, bo Juszczyński brał jeszcze w przeszłym roku w Wiedniu stypendjum moskiewskie i od tego czasu z Wiednia się niewydalał.

* **Przeniesienie.** Z przykrością dowiadujemy się o przeniesieniu tutejszego naczelnika urzędu górniczego, p. Henryka Waltera, w charakterze referenta do ck. starostwa górniczego w Krakowie. Pan Henryk Walter w czasie swojego 10-letniego pobytu na stanowisku dotychczasowem — umiał sobie zaskarbić miłość i szacunek nietylko bliższych lecz i każdego, ktokolwiek tylko wszedł z nim w jaką styczność. Nieskazitelną prawością jako urzędnik i nieodrodny syn tej ziemi, potrafił sobie ująć każdego, a rzadką swą uprzejmością i niezwykłą uczynnością zjednał sobie wdzięczność i miłość wielu, szczególniej potrzebujących rady i pomocy, której nigdy i nikomu nie odmówił. Ta część kraju naszego traci w nim na razie — gdyż mamy niepłonną nadzieję, że wyższe władze uwzględniając ogólną gorącą sympatję, jaką żywimy dla prawego tego urzędnika — wrócą nam go niebawem — doświadczonego i nieustraszonego górnika, znakomitego geologa Karpat i Głębokiego znawcę stosunku górnictwa i przemysłu naftowego, a oraz prawego obywatela kraju, towarzystwo zaś ogólnie szczerze lubianego swego członka; z głębokim żalem żegnamy go więc słowami do widzenia — oby jak najrychlej.

* **Prezydentem** miasta Krakowa, po ustąpieniu dr. Weigla, wybrany będzie prawdopodobnie delegat do Rady państwa i poseł na sejm krajowy dr. Leon Chrzanowski, na którego godzą się obydwa stronnictwa.

* **Łacińska partja pikiety.** Z Karlsbadu piszą: Pokazywano mi zacnego staruszka, obywatela z głębokiego Podola galicyjskiego, którego tu losy, a raczej dolegliwości żołądkowe zagnały i który ani słowa po niemiecku nie umie. Biedaczek przez czas niejaki szukał towarzystwa i nareszcie znalazł je w osobie równego sobie i wiekiem i nieznajomością języka niemieckiego Węgra, który, prócz swego rodowitego narzecza, żadnego innego nie zna. Ci dwaj nowi przyjaciele porozumieli się po łacinie i rozprawiają z sobą językiem Cycerona. Wprawdzie rozmowa ich daleko nie sięga, bo ogranicza się na wymianie myśli przy pikiecie w kawiarni „zum Elephanten." Ciekawością zdjęty, siadłem pewnego razu przy nich i podsłuchałem następującej rozmowy: *Quinque. Quantum? valent* — pyta przeciwnik — *Novem. Stant. Quindecim Quali? Ad regem. Stat.* W dalszym ciągu gracz zapowiada *tres reges, tres mulieresque. Non boni* — brzmi odpowiedź: *Cur? Habeo qua tuordecim aspes. Songuis sanis!* — ryknął Podolak i zadał, a Węgier z zimną krwią rozłożył karty i oznajmił *recepisti vestem*, co miało znaczyć: przegrałeś. Smutne muszą być tutejsze rozrywki, jeżeli partja pikiety łacińskiej stanowi przyjemność.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Józefa Kalasantego: św. Ewsewyja.

* **Wiadomości policyjne** z d. 2. lipca b. r.: Skradziono służącemu oficerskiemu pod l. 5 ulica Korytna, przez włamanie się oknem, dwie bluzy, płaszcz ułański, surdut, siwe spodnie i parę butów wartości 35 złr. — Janowi L. nożyce blacharskie wartości 3 złr. — Marcinowi Stirakowi, terminatorowi introligarskiemu, blaszaną konewkę wartości 1 złr. przy studni w rynku.

Znaleziono kartkę zastawną banku ruskiego l. 28.704 z d. 2. bm., opiewającą na złoty pierścień, zastawiony za 50 ct.; — parasolkę bronzową w rynku.

Zgubił p. Władysław M. koło policji czerwony pugilaresik z kwotą 49 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 1. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono: 3052 sztuk warchlaków, 2007 sztuk średnich bagonów, 1470 sztuk ciężkich bagonów.

Płacono za warchlaki 36 do 44, za średnio-ciężkie 43 do 44 zł., za ciężkie bagony 44 do 45 zł. 50 ct. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 1. lipca. Na targ dzisiejszy dowieziono 1470 sztuk ciężkich bagonów, 2001 średnich bagonów, 2932 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 43 zł. do 45 zł. — ct., za średnie bagony od 39 zł. do 42 zł., za warchlaki od 35 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Kamieńca podolskiego piszą do gazety *Dniepr*, że pomiędzy tamecznymi żydami, a tymi którzy dawniej wyemigrowali do Ameryki, prowadzi się żywa korespondencja. Wychodźtwo żydów nie ustaje. Wielu ich także wyjeżdża z Proskurowa i Bałty. Według zebranych wiadomości, w ciągu ostatnich dwóch lat z gubernii podolskiej wyemigrowało ich 200.

* * *

Sanok d. 3. lipca. (Pryw.) Przedwstępna kolaudacja robót i próby mostów żelaznych skończyły się dziś na przestrzeni kolei Transwersalnej między Grybowem i Zagórzem w obecności panów Schödlauera, komisarza jeneralnej inspekcji, Luchanka, kierownika budowy i Löwenthala, zastępcy przedsiębiorstwa. Komisja uznała, że otwarcie ruchu pociągowego może nastąpić natychmiast.

Wiedeń d. 3. lipca. (Pryw.) Na wczorajszem zebraniu wyborców sejmowych na Leopoldsztadzie, na którem kandydował i p. Suess, było wielce burzliwe. Suessowi kilkakroć przerywano, a gdy zaczął wysławiać lewicę, jeden z wyborców na głos zawołał: „Szwindlery!" Wszczął się wielki rozruch, i Suess zaledwie zdołał dokończyć mowy swojej. Inni mowcy podnosili konieczność miru narodowościowego.

(*WC.*) **Wiedeń** d. 3. lipca. (Pryw.) Na wniosek dotyczącego kolegium profesorów minister wyznań zatwierdził dr. Bronisława Lachowicza jako prywatnego docenta chemii na wszechnicy lwowskiej.

(*WC.*) **Wiedeń** d. 3. lipca. (Pryw.) Naczelni lekarze kolei Zachodniej, kolei Rudolfa, kolei Południowej, kolei Północno-Zachodniej i kolei Franciszka Józefa powołani zostali przez rząd na naradę co do zarządzeń, jakieby z powodu cholery na pogranicznych stacjach kolejowych poczynić należało.

Wiedeń d. 3. lipca. Trybunał administracyjny odrzucił rekurs gminy m. Ołomuńca przeciw rozporządzeniu ministerstwa oświaty, nakazującemu założyć z funduszów miejskich publiczną czeską szkołę ludową.

Wiedeń d. 3. lipca. Sufragan Aichner mianowany biskupem w Brixen a kanonik Missia biskupem w Lublanie.

Paryż d. 3. lipca. W Marsylii zmarło od wczoraj rano dwoje, a zatem w ostatnich 24 godzinach czworo ludzi na cholerę. *Voltaire* zaprzecza, jakoby wczoraj w Paryżu skonstatowano trzy wypadki cholery, i powiada, że corocznie napotykają lekarze w lecie kilka luźnych wypadków cholery w Paryżu. Stan zdrowotny jest dotychczas w Paryżu dobry.

Londyn d. 3. lipca. Fachowi finansowi członkowie konferencji zbiorą się w sobotę, gdyż zapewne do tego czasu będzie już ukończone zbadanie odnośnych kwestyj.

Bukareszt d. 3. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret nakazujący badanie sanitarne okrętów francuzkich z morza Śródziemnego o czystych patentach (t. j. że okręt nie przejeżdżał koło miejsc dotkniętych zarazą), zaś okręty o nieczystych patentach podlegają kwarantannie 8-dniowej. Port Mangalia zamknięty został dla francuzkich prowenjencyj z morza Śródziemnego.

Kair d. 3. lipca. Ajencja Reutera donosi: Pogłoska podana przez *Daily Telegraph*, że Nubar basza podał się do dymisji, jest bezpodstawną.

Rzym d. 3. lipca. Rząd zaprowadził także wewnątrz kraju 5-dniową kwarantannę dla prowenjencyj z Francji, która w Ventimiglia i Modane już funguje. Ma ona być rozszerzoną i na inne przesmyki alpejskie. Na granicę udała się komisja i wojsko, aby zamknąć granicę. Równocześnie dla wszystkich prowenjencyj z francuzkich brzegów morza Śródziemnego i Algieru zaprowadzono ścisłą kwarantannę morską. Izba rozpoczęła ferje letnie. *Fanfulla* donosi, że papież jest od trzech dni chory na bronchitis i miał ubiegłej nocy dosyć silny atak astmy. Stan zdrowia w całem królestwie wyśmienity. Młodzieniec internowany w szpitalu w Ventimiglia, tudzież te, które umieszczono w lazarecie Saluzzo, mają się dobrze.

Paryż d. 3. lipca. Były poseł Tissot umarł. Uroczystość 14. lipca odłożono. Stan zdrowotny w Paryżu wyborny. Po dokładnem obliczeniu pod Langson było 22 zabitych i 53 rannych. *Paris* dowiadnje się, że rząd za złamanie traktatu zażąda od Chin odszkodowania 500 miljonów franków. Z Tonkinu donoszą, że wielu żołnierzy maszerujących na Langson dotknął udar słoneczny.

Alger d. 3. lipca. Gubernator przedłużył do 5 dni kwarantannę dla prowenjencyj ze wszystkich krajów z wyjątkiem Algieru i Tunisu.

Konstantynopol d. 3. lipca. Serbia zażądała w nocie od Turcji wysłania delegatów do trasowania kolei, łączącej linie tureckie z serbskiemi.

Tulon d. 3. lipca. Wczoraj umarło 6 osób na cholerę.

Frankfurt a. m. d. 3. lipca. Jenerał Totleben umarł przedwczoraj w kąpielach Soden.

Londyn d. 3. lipca. Do *Daily News* telegrafują z Assuanu dnia wczorajszego: Jak słychać, 12.000 powstańców zajęło Debbah, i wyrznęło 3.000 załogi i mieszkańców.

Konstantynopol d. 3. lipca, Prowenjencje (okręta, towary i ludzie) pochodzące z portów algierskich i tunetańskich poddane zostały zwyczajnej kwarantannie.

Wiedeń 3. lipca. (Z c. k. zakładu meteorologicznego.)

Wiatr wscqodni. — Przeważnie pogoda. — Posucha. — Ciepło. — Skłonność do burzy.

Petersburg d. 3. lipca. *Wiestnik* rządowy podaje ukaz carski znoszący komisję próśb i przekazując jej czynności na jeden rok dowódcy głównej kwatery carskiej.

Początek o godz w pół do 8mej wieczorem.

TEATR HR. SKARBKA

We czwartek d. 3. lipca 1884,

Pierwsze przedstawienie

magiczne,

pana A. Siedleckiego i pani Flory

(medjum).

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Przyjechali d. 3. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: S. Pruszyński z Kijowa, K. Romanowski z Wołynia, J. Podhorodeński z Moskwy, L. hr. Cigala z Ispasa, W. Czajkowski z Medwedowic, K. Obertyński z Stronibab, E. Ziffer z Wiednia, M. Bogdanowicz ze Stanisławowa, Zaleski z Wołynia.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. T. Uranowicz z Brzeżan, M. Faxa Roten z Hanoczówki, M. Glaser ze Stanisławowa.

Hotel EUROPEJSKI: A. Wojczyński z Jadwięgi, A. Wojtkiewicz z Odessy, L. Rödlich z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Dziewoński z Jarosławia, J. Czerwiński z Moskwy, A. hr. Łoś z Bortkowa.

Lwów. Z Izby handlowej, 3. lipca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	275	—	278	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	186	75	190	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	86	75	87	75
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	75	98	75
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	65	100	65
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	—	103	25
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy				
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.65		5.75	
Dukat cesarski	5.69		5.79	
Napoleondor	9.63		9.73	
Półimperjał rosyjski	9.94		10. 4	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1.20¾		1.22¾	
100 marek niemieckich	59.30		60.—	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 3. Lipca. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	58.50	Węg. akcje kr.	300.—
Anglo-Austr.	108.—	Unionsbank	103.80
Kolej Kar. Lud.	275.50	Nordbahn	241.50
Kolej Połud.	144 60	Kolej Alföld.	177.—
Kolej p. Elżb.	315.40	Kolejlw.-czern.	187.75
Węg. Nordostb.	163.25	Wied. Comunal	126.—
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal.	183.25
Węg. cis. losy r.	114.70	Losy tureckie	20.—
Zł. ren. węg. 4%	91.05	Bankverein.	105.—
Ros. rubel. pap.	1.22¼	Losy węgiers.	115.25
Galic. izdemn.	101.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: Bez interesu.

Wiedeń, dnia 3 lipca
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	300.20	Anglo-austrj.	108.—
Kolej Kar. Lud.	176.50	Kolej połudn.	144.75
Unionsbank	104.20	Napoleondor	9.68
Rossyj. bankn.	1.22	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 2. lipca
godzina 4 minut 55 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.90	Akcje kredyt.	506.—
Lombardy	244.50	Galicjskie	116 40
Poż. wschod.	59.—	Austr. bank.	167.70

4% i 5% Listy zastawne

galic. Tow. kredyt. ziemskiego,

poleca i sprzedaje

po najumiarkowańszym kursie

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Wylosowane Listy zastawne **płatne 31. grudnia 1884**, wypłacam już teraz bez odtrącenia prowizji.

Wypadek w teatrze Rozmaitości.

Następująca scena miała miejsce wczoraj przed samem wyjściem z Teatru Rozmaitości.

W czasie ostatniego antraktu pewien jegomość żąda od odźwiernej swego paltota. Próżne poszukiwania. Jegomość, który widocznie ma silną obawę przeciągów powietrza, traktuje zahukaną odźwierną ostremi nader słowy, kiedy w tem jeden z widzów zjawia się, przynosząc poszukiwany przedmiot.

— Oto — rzecze — ubranie, które przez pomyłkę złożono w mej loży. Ja bowiem nie noszę paltota.

Rzeczywisty posiadacz zachwycony, dziękuje mu, a wreszcie z zaciekawieniem pyta:

— Jakto, panie, w tej porze roku nie potrzebujesz pan paltota? Jesteś więc pan zabezpieczony przeciw katarom, grypie i cierpieniom piersiowym?

— Zgadłeś pan — odrzekł drugi uprzejmie — dzięki pudełku za 1 zł. 50 ct. pastylków smołowych Géraudella, zaopatrzysz pan w pancerz swe płuca, przeciw wszystkim tym chorobom. Zupełnie tak, jak gdybyś pan wysmarował smołą wewnątrz kanały oddechowe, bo działając przez wdychanie na dychawki, pastylki Géraudella przesyłają im wprost wyziewy wzmacniające smoły, którą zawierają.

Pastylki Géraudella są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez komitet sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. i wypróbowane w skutek orzeczenia komitetu zdrowia.

Upoważnione do wprowadzania do Rosji przez ministerjum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez komitet lekarski w Petersburgu.

Pudełeczko zawiera 72 pastylek i znajduje się we wszystkich aptekach. Sprzedaż hurtowa u wynalazcy p. Géraudell, aptekarza w Sainte-Menehould (Francja.) We Lwowie w apt. pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego. 16)

Piwo kulmbacher z beczki, dostać można od 1. lipca br. w handlu towarów korzennych, herbaty, win i delikatesów

A. Mańkowskiego

we Lwowie, ul. Halicka nr. 17, nowy 10.

Zwracamy uwagę na

PAPIER przeciw **MOLOM**

do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYŻANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku ——V dokładniej baczyć.

MATTONI'S GIESSHÜBLER

Losy austrjack. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża Główna wygrana **100.000 złr.**

Losy węgiersk. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Główna wygrana **50.000 złr.**

najtaniej w kantorze wymiany.

SOKAL i LILIEN. f

Akademik

młodzieniec zdolny i przykładny, zmuszony nie z własnej winy przerwać studja medycyny, poszukuje posady **guwernera** przez wakacje, lub i na czas dłuższy, we Lwowie, na prowincji lub do Rosji. Łaskawe zapytania proszę adresować albo: „E. R., ulica Ormiańska, II. piętro we Lwowie", albo do mnie,

Platon Kosteckі.

w redakcji *Gazety Narodowej.*

Wiedeń 1. lipca.

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda złr.	żąda w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	80	25	80	40
„ „ w srebrze 5 „	81	45	81	65
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	—	—	—	—
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134	70	135	10
1860 „ 100 „ „ „	144	75	145	25
1864 „ 100 „ „ „	168	—	168	50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	150	75	151	25
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101	—	101	80
Bukowińskie	100	50	101	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122	—	122	20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa				
Węgierska poż. po 100 złr.	143	75	144	25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	114	50	115	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107	75	108	25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	225	50	226	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu				
Zakład kred. węgier. 200 złr.	298	50	298	75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	298	50	299	—
	224		229	

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda złr.	żąda w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.			—	
Bankn aust.-węgierskiego po 600 złr.	850	—	852	
Unionsbank po 100 złr.	103	25	103	50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148	—	148	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104	—	104	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	176	50	177	—
Elżbiety „ 200 „ „	231	—	232	25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2513		2518	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207	25	207	75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	279	—	279	50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	—	—	—	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	187	50	188	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	176	50	177	—
„ „ I. B. „ 200 „	188	—	188	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180	—	180	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	174	75	175	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	313	50	313	75
Südbahn po 200 zł. sr.	143	20	143	50
Tramway wied. po 170 zł.	215	25	215	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	68	75	69	25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164	—	164	50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171	50	172	—

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda złr.	żąda w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	121	50	121	85
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	97	—	97	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wn.	92	65	—	—
„ „ „ 5 „ „	100	—	100	50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	50	102	—
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a. 5 „	—	—	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99	50	100	—
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	5	90	80
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	110	—	110	50
Elżbiety po 5 prc. sr.				
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—	—	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105	75	106	25
„ „ 5 „ w. a.	101	75	102	25
„ „ 5 „ srebr.	108	70	109	70
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100	—	100	50
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96	75	97	25
Lwow.-Cz

Rutynowany ekspedytor

poczty i telegrafu znajdzie natychmiastowe umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w Bełzie. Wynagrodzenie miesięczne 20 zł., mieszkanie i całe utrzymanie. Listowne zgłoszenia przyjmuje tenże urząd. 3132 1—2

Wdowa młoda, z domu lepszego poszukuje zajęcia do wolnych osób do gospodarstwa, będąc obznajomiona w każdej gałęzi tegoż. Na żądanie wykaże się chlubnemi rekomendacjami. Bliższa wiadomość ulica Garncarska l. 24 pod lit. A. B. we Lwowie. 3185 1—1

Uczeń z ukończoną 8. klasą gimnazj., poszukuje na czas wakacji **lekcji** w mieście lub na wsi, ręcząc za usilną i skuteczną pracę. Adres: **T. L** ulica Podkolejowa, nr. 7, Lwów. 2706 3—3

Nauczyciel

(pedagog), szczycący się chlubnemi świadectwami polecającemi przyjmie posadę prywatną na wsi lub w miasteczku do uczniów z klas gimnazjalnych lub normalnych. Bliższa wiadomość: Izydor Gornicki ulica Zosina - Wola Nr. 50 w Stanisławowie.

Konces. Zakład krowiankowy
pod dozorem władz sanitarnych
L. J. Kubickiego
weterynarza miejskiego i docenta weterynarji poleca zawsze
świeżą krowiankę
Cena fioli lub kostki podwójnej 1 zł. **Szczepienie** w Zakładzie, przez doktora medycyny wykonywane odbywa się codziennie od godz. 4 po poł. We czwartki zaś z cielęcia bezpośrednio.
Lwów, ul. Łyczakowska l. 7.

MLOCARNIA

czterokonna piętrowa z wialnią i wytrząsaczami, wraz z kieratem żelaznym, w zupełnie dobrym stanie, z powodu, że jest za mała do miejscowej potrzeby, jest zaraz za cenę 400 zł. do sprzedania.
Potrzebujący zechce się zgłosić do Zarządu dóbr Nowosiółka poczta Jazłowiec. 3121 1—3

BANDAŻE rupturowe z angielskiemi sprężynami, **POŃCZOCHY** elastyczne na żyły karczowe, suspensorja itp. polecają najtaniej
Bracia Langner
Lwów, ul. Halicka l. 16.

Ekspedytor pocztowy

egzaminowany z kilkuletnią praktyką rządową i prywatną, poszukuje natychmiast umieszczenia. Adres: „J. P." poste rest. w Wyżnicy nad Czeremoszem. 3120 3—3

NAUCZYCIELKA

posiadająca egzamin szkoły froebla-skiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **M. G.** post. rest.

Karol Bałłaban
pod
Złotym Kogutem we Lwowie
poleca 2700 1—12
opłatne wysyłki franco do każdej stacji pocztowej w Galicji:

Kawę	5 kilo	Rio	zł.	6.40
	5 „	Santos	„	6.80
	5 „	Colomba	„	7.20
„	5 „	Portorico	„	8.—
„	5 „	Laguayra	„	8.80
„	5 „	Ceylon drob.	„	9.20
„	5 „	Ceylon śre.	„	10.—
„	5 „	Ceylon njp.	„	10.40
„	5 „	Złot. Jawy	„	10.40
„	5 „	Mokki arab.	„	10.—
„	5 „	Ceylon per	„	10.40

Niema już Molów!!!

ponieważ **FENILIN** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia molów wraz z zarodkami. Flakon 60 centów.
Papier ochraniający futra, suknie, książki itp. przedmioty od molów. — Sztuka 3 ct.
Ziółka antimólowe są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien. — Kl. 3 zł.
Wreszcie, **piżmo, kamfora, paczula, olej terpentynowy, naftalina,** są do nabycia w dowolnej ilości 3059 1—?
W FABRYCE CHEMICZNO-KOSMETYCZNEJ
J. IHNATOWICZA
we Lwowie ul. Kopernika l. 3., w Krakowie Sukiennice l. 20

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie

VICHY

Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre
PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w art. P. Mikolascha, E. Hendrochowitz i Goldbaum.

„SIRIUSZ"
SKŁAD KAWY we LWOWIE
ul Chorążczyzna l. 22 na dole
(*Artur Kościcki*)
sprzedaje dla tego dobrą i wydajną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. 3098 5—?
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1.50, 1.55 i 1.60.
Na prowincji
4¾ kilo zł. 7.70, 8, 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.

W księgarni
J. MILIKOWSKIEGO
(P. STARZYK) we Lwowie.
Arcydzieła poetów polskich
z objaśnieniami
Tomik I.
ANTON. MALCZEWSKIEGO
„MARYA"
Wstępem, żywotem poety i objaśnieniami opatrzył
PIOTR PARYLAK
c. k. profesor gimnazjalny
Cena 70 ct., z przesyłką pod opaską 75 ct
Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.
3122 2—8

Stachiewicz & Abrysowski

Magazyn towarów bławatnych i płócien — Bazylego Towarnickiego Następcy

Na sezon wiosenny i letni:
MATERJE WEŁNIANE
Jedwabie
AKSAMITY
KASZMIRY
Batysty i satyny
Fulary i kretony
Zefiry
we wszystkich możebnych wyrobach
po najumiarkowańszych cenach
polecają
Stachiewicz & Abrysowski
Bazylego Towarnickiego Następcy
we LWOWIE, RYNEK l. 32.

Lwów, Rynek l. 32.

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.
Materace na drewnianych sprężynach.
6 złr.

6 złr.
3067 10—12
Zastępują sienniki słomiane i druciane,
utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen
Główny skład we Wiedniu, I, Maximilianstrasse, nr. 1.

L. 1012.
Obwieszczenie
ważne dla kamieniarzy.

Celem oddania w przedsiębiorstwo zbudowania chodników w rynku miasta Bolechowa z płyt trembowelskich, ciosowemi kamieniami krawędziowemi otoczyć się mających, przeprowadzaną zostanie w Magistracie miasta Bolechowa na dniu 17. lipca 1884 o godzinie 5. po południu publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych.
Szerokość zbudować się mających chodników wynosić będzie cztery 18 calowych płyt trembowelskich, czyli z doliczeniem kamieni krawędziowych, 2 metry i 10 centymetrów, wszystkie chodniki razem wziąwszy zaś uczynią około 1000 metrów kwadratowych.
Cena wywołana ustanowioną jest na 5 zł. za metr kwadratowy, w czem zawartą jest także i zapłata za rozebranie istniejącego bruku, i wybrukowanie uzyskanemi ztąd okrągłemi rzecznemi kamieniami luk pomiędzy domami a chodnikiem, niemniej też luk wzdłuż chodnika po przeciwnej jego stronie.
Wadjum przed licytacją złożyć się mające wynosi 500 złr. Bliższych objaśnień o warunkach licytacji udzieli każdej chwili Magistrat bolechowski.
Bolechów 28. czerwca 1884.
3131 1—1 Schindler.

Obicia pokojowe
(Tapety) podług najnowszych wzorów i **STORY** patyczkowe do okien, poleca w wielkim wyborze po ściśle fabrycznych cenach (także na raty)
Magazyn towarów mieszanych
papieru, galanterji, broni i t. p.
A. P. Schulca
w Czerniowcach,
Filja w Kołomyi.
Tapetowanie załatwia i ręczy za wykonanie. 2658 6—6

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(pocztówkie zmniejszonych).
Skład w Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Czerniowiecko-nowosielicka kolej lokalna.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od dnia otwarcia ruchu aż do dalszej zmiany.

Otwarcie nastąpi prawdopodobnie dnia 12. lipca 1884.

Liczby arabskie oznaczają pociągi kolei lokalnej.

Pociągi nr. 101 i 102 mają wozy osobowe I., II. i III kl.
„ „ 103 do 106 „ „ „ tylko III. kl.

Liczby rzymskie oznaczają pociągi kolei Lwowsko-czerniow.-jasskiej.

Ilość kilometr.	Stacje	Pociąg mieszany nr. 102 godz. m.	Ilość kilometr.	Stacje	Pociąg mieszany nr. 101 godz. m.	Ilość kilometr.	Stacje	Pociąg targowy nr. 104 godz. m.	Ilość kilometr.	Stacje	Pociąg targowy nr. 103 godz. m.
	według czasu peszten.	poc. m. V		według czasu peszt.	rano		według czasu peszt.	rano		według czasu peszten.	rano
—	Lwów odchodzi	w nocy 10.50	—	Nowosielica odch.	8.47	—	Czerniowce odch.	7.10	—	Sadagóra odch.	7.49
266	Czerniowce przychodzi	po połud. 12. 7	10	Bojany „	9.27	2	Zuczka „	7.19	3	Zuczka „	8.06
—	Suczawa odchodzi	poc. pos. II po poł. 12.29	19	Mahala „	9.57	5	Sadagóra przych.	7.33	5	Czerniowce przych.	8.14
90	Czerniowce przych.	2.54	27	Sadagóra „	10.31			kursuje tylko w dniach targowych czerniowieckich			kursuje tylko w dniach targowych czerniowieckich
—	Czerniowce odch.	po połud. 3.52	31	Zuczka „	11.—			Pociąg targowy nr. 106 godz. m. po południu			Pociąg targowy nr. 05 godz. m. po południu
2	Zuczka „	4.10	34	Czerniowce „	11. 8 przed poł.	—	Czerniowce odch.	5. 4	—	Sadagóra odch.	5.37
5	Sadagóra „	4.29	—	Czerniowce odchodzi	poc. m VI po poł. 3.15	2	Zuczka „	5.13	3	Zuczka „	5.52
13	Mahala „	4.56	266	Lwów prz.	w nocy 3.15	5	Sadagóra przych.	5.27	5	Czerniowce przych.	6.—
22	Bojany „	5.29	—	Czerniowce odch.	wieczór 9.40 po południu poc. pos. I 12.53			kursuje tylko w dniach targowych czerniowieckich			kursuje tylko w dniach targowych czerniowieckich
33	Nowosielica prz.	6.— po połud.	90	Suczawa przych.	3.46 po południu						

12 godzina według budapeszteńskiego czasu — 11 godz. 42 min. prazk. = 11 godz. 50 min. wiedeńsk. = 12 godz. 28 min. czerniowieck. = 12. godz. 29 min. bukar. czasu.

W WIEDNIU, w czerwcu 1884.

Rada zawiadowcza
Czerniowiecko-nowosielickiej kolei lokalnej.

Rada zawiadowcza
c. kr. uprz. Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej jako ruchem kierujący Zarząd.

Alfred Rassl
w OPAWIE
poleca do uprawy nasienia zielonej paszy:
amer. kukurudzę koński ząb
hreczkę,
szporek olbrzymi i szporek rolny,
NASIENIE GORCZYCZNE,
łubin żółty i niebieski,
nowozelandzki
rzepak letni
WYKĘ, GROSZEK,
żyto świętojańskie,
nasiona traw i koniczyny
Wszystko ze zbioru 1883 r.
i zdolne do kiełkowania. Próbki na żądanie. Ceny najtańsze. 2705 2—3

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki.
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 6—?

C. k. przywilej.
Fenylowe wapno
(Phenylsaurer Kalk),
do desinfekcji prewetów, latryn i t. p.
w pakietach po 10 ct. — w beczkach taniej.
Główny skład 2772 3—4
Theer-Producten-Fabrik
E. PILHALA następców
we Wiedniu,
Landstrasse, Hintere Zollamtsstrasse, 5.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3041 1—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej"